

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

38. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 24. października 1905.

## T R E Ś Ć :

Urlopy pp. Krzysztofowicza i Moysy.

Spis petycyj. Głosy pp.: Tomaszewskiego, ks. Wilczkiewicza dwa razy, ponownie p. Tomaszewskiego i p. Wodzickiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Buynowskiego i tow. w sprawie przyznania nauczycielstwu ludowemu do czasu uregulowania ich płac, dodatku drożyznianego.

Wniosek p. Gluzińskiego i tow. w sprawie zaprowadzenia lekarzy szkolnych przy szkołach średnich i seminariach nauczycielskich.

Wniosek p. Wursta i tow. w sprawie desinfekcyi używanej odzieży i bielizny przeznaczonej do powtórnej sprzedaży.

Wniosek p. Wursta i tow. w sprawie zaopatrzenia całego kraju w zdrową wodę.

Wniosek p. Gnoińskiego Wincentego i tow. w sprawie budowy nowych i rekonstrukcyi starych dróg powiatowych i gminnych.

Wniosek p. Schätzla i tow. w sprawie budowy kolei Lwów-Brzeżany-Podhajce.

Wniosek p. Maissa i tow. w sprawie dodatku drożyznianego dla nauczycielstwa ludowego i wydziałowego w Bochni na rok szkolny 1905/6.

Wniosek p. Tomaszewskiego i tow. w sprawie przeniesienia nauczycielstwa gmin podmiejskich lwowskich i krakowskich do II kl. a gmin podmiejskich stanisławowskich i przemyskich do III kl. płac nauczycielskich.

Wniosek p. Stapińskiego i tow. w sprawie udzielenia subwencyi dla Kółek rolniczych na rok 1907.

Wniosek p. ks. Wilczkiewicza i tow. w sprawie procentów zwłoki od nieuiszczonych w terminie podatków.

Wniosek p. ks. Szpondra i tow. w sprawie przyznania nauczycielom ludowym w powiecie krakowskim dodatku drożyznianego.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. ks. Wilczkiewicza i tow. w sprawie przeniesienia cementarza parafialnego w Wietrzychowicach pow. Dąbrowa poza obręb inondacyjny.

Interpelacya do Rządu p. Krempy i tow. w sprawie niezadowolonego protestu przeciw prawyborom w gminie Glinik pow. Rożczyce.

Interpelacya do Rządu p. Krempy i tow. w sprawie poczmistrza Franciszka Jaglarza w Mielcu.

Interpelacya do Rządu p. Kramarczyka i tow. w sprawie zniesienia loteryi liczbowej w Galicyi.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy m. Stryja

- o zezwolenie na pobór opłat policyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów, widowisk, balów itd. na rzecz funduszu miejscowych ubogich. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Tarnawskiego o przyznanie nauczycielom szkół ludowych w Przemysłu dodatku z powodu drożyzny. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Fruchtmanna o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Stryju dodatku w wysokości 20% płacy z powodu drożyzny. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wesolińskiego o wyjednanie w drodze ustawy zakazu ctwierania szynków i sprzedaży trunków w nie-dziele i święta katolickie. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Potoczka w sprawie zniesienia mył na drogach i mostach krajowych. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Fruchtmanna o znaczne powiększenie liczby posad radców w c. k. najwyższym trybunale w Wiedniu. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Filipa Włodka o zwolnienie od opłaty podatku spożywczego gospodarzy przy sprzedaży mięsa z bydła dorżniętych z konieczności. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Sanoku koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu gminnego I. kl. przez San między Tyrawą solną a Mrzygłodem. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.
- Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminie Jeziorzany koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez Wisłę między Jeziorzanami i Kopanką. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.
- Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy krajowych za r. 1904. Głosy: p. ks. Stojalowskiego, p. Jahla, ponownie p. ks. Stojalowskiego i sprawozdawcy, p. Głabińskiego. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie Komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie rozszerzenia budynku szpitala powszechnego w Husiatynie. Uchwalenie wniosku komisji.
- Głosowanie nad wnioskami w sprawie petycji gmin: Chochołowa, Witowa, Wróblówki, Pod-czerwonego, Dzianisza, Cichego, i Czarnego Dunajca (l. s. 432) w sprawie przywrócenia tymże prawa zarządu majątkiem leśnym, będącym własnością gmin powyższych. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku p. Wursta w sprawie pokrywania z funduszy państwa kosztów popiscowych przeznaczonych do badania szpitalnego. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie Komisji drogowej o petycyach w sprawie zmiany ustawy łowieckiej. Głosy pp. Stapińskiego, Żardeckiego, Płata, ks. Bohaczewskiego, Skołyszewskiego, Czartoryskiego, ponownie p. Stapińskiego i sprawozdawcy p. Adama Jędrzejowicza. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji gminy Podlesie ad Przyłęk powiatu Kolbuszowskiego w sprawie wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez dziką zwierzynę. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Duba powiatu Dolińskiego w sprawie wynagrodzenia za szkodę wyrządzoną mieszkańcom tejże gminy przez dziką zwierzynę. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie Komisji petycyjnej dotyczącej petycji Urzędu parafialnego obrz. łac. w Grzymałowie o zarządzenie przeniesienia posterunku żandarmeryi z Mazurówki do Grzymałowa. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji petycyjnej, dotyczące petycji stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Józefa we Lwowie. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie odłączenia kościoła filialnego w gminie Skomielnej Białej od parafii w Rabce i w sprawie niekonkurowania tejże gminy do kosztów budowy nowego kościoła w Rabce. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji gminy m. Dobczyce o założenie szkoły koszykarskiej. Głosy p. Skołyszewskiego i sprawozdawcy p. Żardeckiego. Uchwalenie wniosku komisji wraz z poprawką p. Skołyszewskiego.
- Sprawozdanie Komisji przemysłowej z petycji Franciszka Cichockiego z Potylicza o urządzenie 6-miesięcznego kursu garncarskiego. Uchwalenie wniosku komisji.
- Zaproszenie ordynaryatu ormiańsko-katolickiego o wzięcie udziału w odsłonięciu pomnika śp. Issakowicza.

## (Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 55. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, Mieczysław Urbański, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 123.

**Marszałek.** Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 36. posiedzenia jest przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów; protokół z 37. posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Posłom Krzysztofowiczowi i Moysie udzieliłem siedmiodniowego urlopu z powodu słabości.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Mycielski *(czyta)*.

2207. L. s. 2985. Zarząd szkoły I. w Szczakowej p. p. Rottera o dodatek drożyzniany dla nauczycielstwa — do kom. budżetowej.

2208. L. s. 2986. Jakób Topolnicki, emeryt. naucz. lud. w Samborze p. p. Tomaszewskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

2209. L. s. 2987. Ferdynand Kłapa, emeryt. naucz. ludowy w Krakowie p. t. p. o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

2210. L. s. 2988. Stowarz. ręk. „Gwiazda“ w Stanisławowie p. p. Rottera o subwencyę — do kom. budżetowej.

2211. L. s. 2989. Karolina Łuszczyńska, emeryt. naucz. lud. w Stanisławowie p. p. Tomaszewskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

2212. L. s. 2990. Paulina Suchorzewska w Krakowie p. p. Ochrymowicza o zapomogę — do kom. budżetowej.

2213. L. s. 2991. Zarząd Tow. ogrodniczego w Bochni p. p. Maissa o subwencyę na cele ogrodnictwa — do kom. budżetowej.

2214. L. s. 2992. Eugeniusz Krzymowski, maszynista szpitala powsz. we Lwowie

p. t. p. o wliczenie czasu prowizorycznej służby do emerytury — do kom. budżetowej.

2215. L. s. 2993. Wydział pow. w Bochni p. t. p. popiera petycyę Rady powiat. w Tarnowie w sprawie zmiany ustawy wodnej — do kom. wodnej.

2216. L. s. 2994. Tow. „Sokół“ w Samborze p. p. Tomaszewskiego o subwencyę na spłacenie należności za przyrządy gimnastyczne — do komisyi budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycyi prosił o głos p. Tomaszewski. Udzielam mu głosu.

**P. Tomaszewski.** Wysoki Sejmie!

Wysoki Sejm wstawia co roku do budżetu na subwencyę dla „Sokółów“ poważną kwotę w uznaniu pożyteczności tych Towarzystw. „Sokół“ samborski jest obecnie w położeniu wyjątkowem, albowiem wybudował własny gmach dzięki pomocy Kasy Oszczędności w Samborze, ale na wewnętrzne urządzenie tego gmachu nie ma więcej fundusów, tak, że mając bardzo piękny gmach, nie może wykonywać swego właściwego zadania.

Dlatego pozwoliłem sobie temi kilku słowami poprzeć tę petycyę, prosząc komisyę budżetową o jej uwzględnienie.

**Marszałek.** Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycyi.

Sekretarz p. Mycielski *(czyta dalej)*:

2217. L. s. 2995. Nauczyciele szkół w Zamarstynowie, Zuiesieniu, Kleparowie, i Hołosku wielkiem, pow. Lwów p. p. Tomaszewskiego o zaliczenie do wyższej klasy płac — do komisyi szkolnej.

2218. L. s. 2996. Wydz. bursy im. A. Mickiewicza w Sokalu p. p. Kraińskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.

2219. L. s. 2997. Maryan Chruśliński, naucz. wydz. w Sokalu p. t. p. o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

2220. L. s. 2998. Kazimiera Markowska w Sokalu p. t. p. o subwencyę dla pryw. Seminarjum naucz. żeńsk. — do kom. budżetowej.

2221. L. s. 2999. Felicja Michalska, wdowa po naucz. lud. w Sokalu p. t. p. o zaopatrzenie — do kom. szkolnej.
2222. L. s. 3000. Wydz. bursy im. A. Mickiewicza w Sokalu p. t. p. o subwencję na wybudowanie własnego domu — do kom. budżetowej.
2223. L. s. 3001. Tow. „Szkoła nauk politycznych“ we Lwowie p. p. Głabińskiego o subwencję 1.000 K — do kom. budżetowej.
2224. L. s. 3002. Ruska bursa rzemieślnicza i przemysłowa we Lwowie p. p. Gli dziuka o subwencję — do kom. budżetowej.
2225. L. s. 3003. Mieszkańcy gm. Krasówki pow. Tarnopol p. p. Ochrymowicza o zasiłek na budowę kaplicy — do kom. budżetowej.
2226. L. s. 3004. Dymitr Kulczycki, emer. uucz. lud. w Czystopadach p. p. Effimowicza o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
2227. L. s. 3005. Antoni Czaykowski we Lwowie p. p. Głabińskiego o subwencję do wyrobienia ułatwienia przy pomiarach katastralnych — do kom. budż.
2228. L. s. 3006. Sabina Heilmann naucz. lud. w Bóbrce p. p. Klemensa Dzeduszyckiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.
2229. L. s. 3007. Ochronka dla małych dzieci w Chrzanowie p. p. Ochrymowicza o zasiłek — do kom. budżetowej.
2230. L. s. 3008. Członkowie Kółka roln. w Jodłowniku p. p. Głabińskiego o udzielenie subwencji Zarządowi głównemu i Zarządom. pow. Kółek roln. — do kom. budżetowej.
2231. L. s. 3009. Zakład SS. Miłosierdzia w Bursztynie p. p. Ochrymowicza o zasiłek — do kom. budżetowej.
2232. L. s. 3010. Getter Stanisław w Krakowie p. p. Łazarskiego o subwencję na kształcenie się w rzeźbiarstwie — do kom. budżetowej.
2233. L. s. 3011. Członkowie Kółka rolnicz. w Jaworsku p. p. Bojkę o udzielenie subwencji Zarządowi główn. Towarz. Kółek roln. na rozszerzenie działalności rolniczej — do komisji budżetowej.
2234. L. s. 3012. J. w. w Biskupicach ra-  
dłowskich p. t. p. j. w. — do kom. bu-  
dżetowej.
2235. L. s. 3013. J. w. w Zdrochcu p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2236. L. s. 3014. J. w. w Maszkienicach p. t. p. j. w. — do komisji budżetowej.
2237. L. s. 3015. J. w. w Bielczy p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2238. L. s. 3016. J. w. w Jadownikach podgór. p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2239. L. s. 3017. J. w. w Zaborowiu p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2240. L. s. 3018. J. w. w Tworkowy p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2241. L. s. 3019. J. w. w Tymowej p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2242. L. s. 3020. J. w. w Niedzwiedzy p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2243. L. s. 3021. J. w. w Łysej górze p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2244. L. s. 3022. J. w. w Mokrzyskach p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2245. L. s. 3023. J. w. w Rudzie-Rysie pow. Brzesko p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2246. L. s. 3024. J. w. w Porąbce uszewskiej p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2247. L. s. 3025. J. w. w Zabawie p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2248. L. s. 3026. J. w. w Iwkowy p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2249. L. s. 3027. J. w. w Szczepanowie p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2250. L. s. 3028. J. w. w Dołach p. t. p. j. w. — do kom. budżet.
2251. L. s. 3029. J. w. w Woli przemysłowej p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2252. L. s. 3030. Tow. ludoznawcze we Lwowie p. p. rektora Gluzińskiego o podwyższenie subwencji.
2253. L. s. 3031. Tow. tatrzańskie w Krakowie p. p. Wodzickiego o subwencję na pokrycie rat procentowych i amortyzacyjnych od pożyczki zaciągniętej

- na budowę schroniska przy Morskiem Oku — do kom. budżet.
2254. L. s. 3032. Tow. Ochrony dla małych dzieci w Podgórzu p. p. Maryewskiego o subwencyę na r. 1906 — do komisji budżet.
2255. L. s. 3033. Gm. Krasiczyn pow. Przemysł p. p. Władysława Czaykowskiego o przyjęcie kosztów leczenia Jana Wysockiego, przynależnego do gminy, na fundusz krajowy — do kom. budżetowej.
2256. L. s. 3034. Marya Nydza we Lwowie p. p. Bojkę o zapomogę — do kom. budżet.
2257. L. s. 3035. Ochronka Uniwersytetu we Wiedniu p. p. Ochrymowicza o subwencyę — do kom. budżetowej.
2258. L. s. 3036. Tow. zapomogowe ubogich cerkwi im. św. Piotra we Lwowie p. p. Glidziuka o subwencyę — do kom. budżetowej.
2259. L. s. 3037. Eleonora Wawnikiewicz w Lipsku p. p. Wereszczyńskiego o subwencyę na śpiew — do kom. budżetowej.
2260. L. s. 3038. Tow. „Sokół“ w Kołomyi p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
2261. L. s. 3039. Tymon Niesiołowski w Zakopanem p. p. Bojkę o zapomogę — do kom. budżet.
2262. L. s. 3040. Michał Orłowicz, b. stróż Wydz. kraj. p. p. Bojkę o podwyższenie daru z łaski lub o zapomogę — do kom. budżetowej.
2263. L. s. 3041. Wydz. pow. w Krakowie, p. p. Paszkowskiego w sprawie założenia zakładu poprawczego dla małoletnich przestępców — do komisji budżetowej.
2264. L. s. 3042. C. k. Tow. roln. krakowskie, p. p. Zdz. Tarnowskiego w sprawie pomnożenia personalu i powiększenie dotacyi kraj. biura melioracyjnego — do kom. budżetowej.
2265. L. s. 3043. J. w. p. t. p. o roczną subwencyę na podnoszenie chowu drobiu w kraju — do kom. budżetowej.
2266. L. s. 3044. J. w. p. t. p. o subwencyę na szkołę chmielarską w Starem Siole — do kom. budżetowej.
2267. L. s. 3045. J. w. p. t. p. o subwencyę na premiowanie sług — do kom. budżetowej.
2268. L. s. 3046. Ferdynand Baczyński, emer. konduktor dróg kraj. w Starym Sączu p. p. Potoczka o dar z łaski — do kom. budżetowej.
2269. L. s. 3047. Tow. „Wzajemna pomoc galicyjskich i bukowskińskich nauczycieli i nauczycielek we Lwowie“, p. p. Bohaczewskiego o podwyższenie płacy i uregulowanie stosunków służbowych nauczycielstwa ludowego — do komisji szkolnej.
2270. L. s. 3048. Tow. „Wzajemna pomoc galicyjskich i bukowskińskich nauczycieli i nauczycielek“ we Lwowie, p. p. Bohaczewskiego o zniżenie nauczycielstwa lud. lat służby z 40 na 35. — do kom. szkolnej.
2271. L. s. 3049. j. w. p. t. p. o uchwalenie ustawy dyscyplinarnej i zniesienie tajnej kwalifikacyi służbowej — do kom. szkolnej.
2272. L. s. 3050. Tow. „Sokół“ w Podgórzu, p. p. Maryewskiego o subwencyę do kom. budżetowej.
2273. L. s. 3051. Tow. „Sokół“ - „Macierz“ we Lwowie, p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
2274. L. s. 3052. Gmina m. Żywca, p. p. Szweda o dodatek drożyzniany dla miejscowych nauczycieli — do komisji budżetowej.
2275. L. s. 3053. Józef Milewski, emer. nauczyciel lud. w Miłowie, p. t. p. o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
2276. L. s. 3054. Gmina Odrzykoń, p. p. Stapińskiego o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej — do komisji administracyjnej.
2277. L. s. 3055. Antoni Wyszatycki, emer. naucz. lud. w Dynowie, p. p. Zdzisława Skrzyńskiego o przyznanie dodatku pięcioletniego — do kom. szkolnej.
2278. L. s. 3056. Tow. tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczyniu, p. p. Gorayskiego o subwencyę na rozszerzenie zakładu — do kom. budżetowej.
2279. L. s. 3057. Grono c. k. konserwatorów Galicyi wschod., p. p. Fruchtmanna o subwencyę na restauracyę bożnicy w Chodorowie — do kom. budżetowej.

2280. L. s. 3058. Nauczycielstwo lud. w Horodence, p. p. L. Cieńskiego o przeniesienie do wyższej klasy płac — do kom. szkolnej.
2281. L. s. 3059. Gmina Sromowce niżne, pow. Nowy Targ, p. p. Bednarskiego o wybudowanie drogi — do komisji drogowej.
2282. L. s. 3060. Urząd paraf. obrz. łąc. w Sromowcach niżnych, p. p. Bednarskiego, o subwencję na restaurację kościoła — do kom. budżetowej.
2283. L. s. 3061. Nauczycielstwo lud. w Przemysłu, p. p. Tarnawskiego o przeniesienie do wyższej klasy płac — do kom. szkolnej.
2284. L. s. 3062. Członkowie Kółka roln. w Górnej wsi, p. p. Kaz. Lubomirskiego o subwencję dla Zarządu główn. i Zarządów pow. Kółek rolniczych — do kom. budżetowej.
2285. L. s. 3063. Józef Pocij, naucz. lud. w Grybowie, p. p. Huzę o zaliczkę na płacę, względnie o dodatek drożyzniany — do kom. budżetowej.
2286. L. s. 3064. Walerya Turusiewicz, b. naucz. lud. we Lwowie, p. p. Żardeckiego o przyznanie lat służby i pełnej emerytury — do kom. szkolnej.
2287. L. s. 3065. Kamila Moldauer we Lwowie, p. p. Loewensteina o subwencję na muzykę — do kom. budżetowej.
2288. L. s. 3066. Tow. „Bursa nauczycielska“ w Tarnopolu, p. p. Baworowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
2289. L. s. 3067. Wanda Zahorańska, wdowa po naucz. lud. w Trembowli, p. t. p. o o podwyższenie pensji wdowiej i przedłużenie prawa poboru dodatku dla dzieci — do kom. szkolnej.
2290. L. s. 3068. Marya Kucharek, wdowa po naucz. lud. w Tarnopolu, p. t. p. o podwyższenie dodatku na wychowanie dzieci — do kom. szkolnej.
2291. L. s. 3069. Bowdczyce gm. pow. Bóbrka, p. p. Micielskiego o zwolnienie od uiszczenia prestacji szkolnych — do kom. budżetowej.
2292. L. s. 3070. Wydz. pow. w Cieszanowie, p. p. Jana Gnoińskiego w sprawie zmiany ustawy drogowej — do kom. drogowej.
2293. L. s. 3071. Grono nauczycielskie w Rabcu, p. p. K. Lubomirskiego o dodatek drożyzniany — do kom. budżetowej.
2204. L. s. 3072. Gm. Branice, pow. Kraków, p. p. Szpondra o polepszenie bytu miejscowego nauczyciela — do kom. budżetowej.
2295. L. s. 3073. Gm. Bielany koło Krakowa p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2296. L. s. 3074. Gm. Nowa wieś narodowa p. t. p. o podwyższenie płacy nauczycielstwu tamtejszemu — do kom. budżetowej.
2297. L. s. 3075. Cieszanów — Wydz. pow. p. p. Jana Gnoińskiego w sprawie budowy drogi Chołojów-Sieniawa — do kom. drogowej.
2298. L. s. 3076. Gm. Kombornia p. p. Stapińskiego o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania Mateusza Preisnera w kw. 1216 K 18 gr. — do kom. budżetowej.
2299. L. s. 3077. Tow. „Sokół“ w Przemysłu p. p. Tarnawskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
2300. L. s. 3078. Gm. Dojazdów pow. Kraków p. p. ks. Szpondra o polepszenie bytu miejscowych nauczycieli — do kom. budżetowej.
2301. L. s. 3079. Piotr Gabowski, stróż gmachu sejmowego p. p. Rutowskiego o zapomogę na utrzymanie dwojga sierót po ś. p. Kazimierzu, b. stróżu gmachu sejm. — do kom. budżetowej.
2302. L. s. 3080. Marya Hanaczewska, wdowa po b. stróżu gmachu sejm. p. t. p. o dar z łaski — do kom. budżetowej.
2303. L. s. 3082. Tow. Ochronek chrześcijańskich małych dzieci we Lwowie p. p. Rutowskiego o subwencję na rok 1906 — do kom. budżetowej.
2304. L. s. 3083. Bracia Weiser w Sassowie p. p. Schätzla o podwyższenie gwarancji kraju do kw. 350.000 K na rzecz budowy kolei Złoczów-Sassów-Usznia — do kom. kolejowej.
2305. L. s. 3087. Nauczycielstwo ludowe w Żabnie p. p. Wilczkiewicza o dodatki drożyzniany — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. ks. Wilczkiewicz, udzielał mu głosu.

P. ks. Wilczkiewicz: Wysoha Izbo!

Nauczycielstwo w Żabnie, dowiedziawszy się z gazet, że Wysoki Sejm tego roku okazuje współczucie biedzie nauczycielskiej a także

gotowość do otwarcia skarbu krajowego na rzecz nauczycieli, wnosi petycję o przyznanie dodatku drożyznianego.

Prawda to, że w powiecie dąbrowskim tego roku nie było ani gradu, ani wylewów, ani posuchy ani też innych klęsk elementarnych, ale i to prawda, że jak to mówią — biednemu zawsze wiatr w oczy wieje i dlatego, co nie ma nic albo bardzo mało, zawsze panuje drożyzna.

Niektórzy Panowie sejmowi podnosili tu, uzasadniając swoje petycje o udzielenie dodatku drożyznianego dla nauczycieli w miastach stołecznych, Lwowie, Krakowie, i gminach podmiejskich, że nauczycielstwo tych miast pod względem położenia materialnego jest najgorzej sytuowane, że mieszkania są drogie, że funt mięsa tyle, a funt chleba tyle kosztuje i t. d. Otóż chciałbym prosić tych panów, żeby się pofatygowali do naszych wsi i miasteczek i przypatrywali się, w jakich stosunkach żyje tamtejsze nauczycielstwo. Co prawda mięso jest tam tańsze, ale jakie? Ze starej chudej krowy albo półrocznego cielęcia, mięso naturalnie musi być tańsze niż wyborowe mięso wołowe w jatkach wielkomiejskich, ale też trzeba go dwa razy tyle kupić, żeby zastąpić mięso z jatek wielkomiejskich, to samo da się powiedzieć o mieszkaniach, które tylko za wysoki czynsz i w najgorszej jakości otrzymać można w małych miasteczkach. Jeżeli do tego dodamy trudność w wyszukaniu tych mieszkań, trudność w uzyskaniu materiału opałowego, trudność w wyszukiwaniu krawca, szewca, trudność wyjazdu choćby w najkonieczniejszych sprawach i t. d., to musimy powiedzieć że położenie finansowe nauczycielstwa małomiejskiego jest nie lepsze a poniekąd gorsze niż nauczycielstwa w wielkich miastach i gminach podmiejskich.

Dlatego proszę członków komisji budżetowej, do której chciałbym, ażeby ta petycja odeszła, ażeby rozważając petycje innych nauczycieli, przychylnie załatwili także petycje nauczycielstwa z Żabna.

**Marszałek.** Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu petycji.

Sekretarz p. Mycielski (*czyta dalej*):

2306. L. s. 3088. J. w. w Dąbrowie p. t. p. o dodatek drożyzniany — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. ks. Wilczkiewicz. Udzielam mu głosu.

**P. ks. Wilczkiewicz.** Wysoki Sejmie!

Z tych samych powodów, o których mówiłem, popierając petycję nauczycielstwa z Żabna, chciałbym polecić także życzliwości Wysokiej Izby petycję nauczycielstwa w Dąbrowie. Stosunki drożyzniane w tem miasteczku są jeszcze więcej zaostrome, aniżeli w Żabnie, a trudność w wyszukaniu mieszkania jest naprawdę wielka. Ja myślę, że Wysoki Sejm dobry uczynek chrześcijański spełni, jeżeli przyzna ten dodatek drożyzniany nauczycielstwu w Dąbrowie.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycji do komisji budżetowej.

**Marszałek.** To się już stało.

Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycji.

Sekretarz p. Mycielski (*czyta dalej*):

2307. L. s. 3089. Urząd paraf. obrz. łać. w Pistyniu p. p. ks. Wilczkiewicza w sprawie budowy kościoła — do kom. petycyjnej.

2308. L. s. 3091. „Ruski dom Narodny“ w Borszczowie p. p. Oleśnickiego o subwencyę na dokończenie budowy własnego domu — do komisji budżetowej.

2309. L. s. 3092. Towarz. „Szkilna pomoc“ w Sokalu p. t. p. o subwencyę na włościańską bursę — do komisji budżetowej.

2310. L. s. 3093. Tow. „Spilka dla gospodarstwa i torhowli“ w Przemyślu p. t. p. o subwencyę i bezprocentową pożyczkę z funduszów kraj. — do komisji budżetowej.

2311. L. s. 3094. Helena Oskardówna, naucz. lud. w N. Sączu p. p. Tomaszewskiego o policzenie lat służby — do komisji budżetowej.

2312. L. s. 3095. Polska bursa lud. w Samborze p. p. Tomaszewskiego o subwencyę na bud. własnego domu — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Tomaszewski. Udzielam mu głosu.

**P. Tomaszewski.** Wysoki Sejmie!

Aby ułatwić synom włościańskim uczęszczanie do szkoły wydziałowej, założyło w Samborze grono ludzi dobrej woli przed trzema laty bursę ludową, która mieści się w najętym lokalu, ciemnym i wilgotnym.

Jest zamiar przystąpienia do budowy własnego domu, ale ponieważ fundusze na to są bardzo skromne, udaje się to grono z prośbą do Sejmu o wydatną subwencję na ten cel.

Popierając gorąco tę prośbę, proszę o odesłanie jej do komisji budżetowej.

**Marszałek.** To się już stało.

Proszę p. sekretarza o odczytanie dal-  
szego ciągu spisu petycji.

Sekretarz p. Mycielski (*czyta dalej*):

2313. L. s. 3096. Olimpia Zofia Grünberg, naucz. lud. w Zniesieniu p. t. p. o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

2314. L. s. 3097. Stowarz. rękodzielnicze „Gwiazda“ w Tarnowie p. p. Vayhingera o subwencję — do komisji budżetowej.

2315. L. s. 3098. Nauczycielstwo lud. w Tarnowie p. t. p. o polepszenie bytu — do kom. budżetowej.

2316. L. s. 3099. Tow. „Sokół“ w Horodence p. p. L. Cieńskiego o subwencję — do kom. budżetowej.

2317. L. s. 3100. Tomasz Czech, emer. zarządca szpitala powsz. w Stryju p. p. Fruchtmanna o zapomogę — do kom. budżetowej.

2318. L. s. 3102. Nauczycielstwo lud. w Brodach p. p. Sałę o polepszenie bytu — do kom. budżetowej.

2319. L. s. 3103. Wydział pow. w Limanowej p. p. Wodzickiego o przyjęcie o procentowania pożyczki głodowej 12.000 kor. na fundusz krajowy — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji i rosił o głos p. Wodzicki. Udzielam mu głosu.

**P. Wodzicki.** Wysoki Sejmie!

Pragnę choć w kilku słowach poprzeć dopiero co odczytaną petycję Rady powiatowej w Limanowej.

Proszę zważyć, że powiat ten w wyjątkowych znajduje się stosunkach materialnych. Jest on bezsprzecznie jednym z najuboższych w kraju a wynik dodatków do podatków wykazuje, że jeden cent wynosi zaledwie 500 fl. Gdy oprócz tego roku, zeszłego posucha cały kraj nawiedziła, specjalnie górskie okolice były tą klęską dotknięte; bo jeżeli gdzieindziej z ziarna można

było mieć dochód, to w górskich okolicach ograniczonych na paszę i produkcję mleka, ta pasza zawiodła i niedza była straszna.

Wydział Rady powiatowej limanowskiej widział się zniwolonym zaciągnąć pożyczkę, — nazwijmy ją głodową, — od której teraz musi płacić odsetki.

Zwracam się tedy do Wysokiego Sejmu a poprzednio do komisji budżetowej z prośbą, ażeby zechciała uwzględnić tę słuszną prośbę.

**Marszałek.** Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycji.

Sekretarz p. Mycielski (*czyta dalej*):

2320. L. s. 3104. Stow. „Dom Rodzinny“ w Krakowie p. p. Lea o stałą subwencję roczną — do kom. budżetowej.

2321. L. s. 3105. Nauczycielstwo z gmin podmiejskich m. Krakowa p. t. p. o subwencję — do kom. budżetowej.

2322. L. s. 3106. Tow. numizmatyczne w Krakowie p. p. o subwencję — do kom. budżetowej.

2323. L. s. 3107. Arnold Friedmann w Samońskowcach p. p. Gołuchowskiego o subwencję na śpiew — do kom. budżetowej.

2324. L. s. 3108. Apolonia Ogrodnikówna w Medyolanie p. p. Wereszczyńskiego o subwencję na śpiew — do kom. budżetowej.

2325. L. s. 3109. Polskie akad. Stow. „Ognisko“ w Gracu p. p. Głabińskiego o jednorazową subwencję — do komisji budżetowej.

2326. L. s. 3110. Joanna Laurecka we Lwowie p. t. p. o subwencję na szkołę gry na fortepianie — do kom. budżetowej.

2327. L. s. 3111. Polskie stow. chrześcijańskie robotników i robotnic „Ojczyzna“ we Wiedniu p. p. Głabińskiego o zasiłek na r. 1906. — do kom. budżetowej.

2328. L. s. 3112. Nauczyciele z Kuibinina wsi i kolonii p. t. p. o zaliczenie do III. klasy płac nauczycielskich — do kom. budżetowej.

2329. L. s. 2113. Tow. „Sokół II“ we Lwowie p. t. p. o stałą subwencję — do kom. budżetowej.



2330. L. s. 3114. Szymon Zazula i Raffal Rojek, stróże Wydz. kraj. przydzieleni do gmachu c. k. Żandarmeryi p. t. p. o uregulowanie płacy i dodatek drożyzniany — do kom. budżetowej.
2331. L. s. 3115. Członkowie Kółka roln. w Zbłudzy p. t. p. o udzielenie subwencji Zarządowi główn. i Zarządom pow. kółek roln. — do kom. budżetowej.
2332. L. s. 3116. J. w. w Dobrej p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2333. L. s. 3117. J. w. w Sokolnikach p. p. Merunowicza o podwyższenie subwencji Zarządowi gł. Tow. kółek roln. na r. 1906. — do kom. budżetowej.
2334. L. s. 3118. J. w. w Prusach p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
2335. L. s. 3119. Nauczycielstwo lud. w Stanisławowie p. p. Głębińskiego o polepszenie bytu — do kom. budżetowej.
2336. L. s. 3120. Gmina Suchorzów pow. Tarnobrzeg p. p. Zdz. hr. Tarnowskiego w sprawie przyłączenia gruntów znajdujących się poza obrębem gminy — do kom. gminnej.
2337. L. s. 3121. E. Brzozowska, wdowa po pocie i literacie we Lwowie p. p. Klemensa Dzieduszyckiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
2338. L. s. 3122. Aniela Balko, wdowa po naucz. lud. w Mostach Wielkich p. p. Starzyńskiego o podwyższenie pensyi wdowiej względnie o zapomogę — do kom. szkolnej.
2339. L. s. 3124. Ignacy Daszyński i tow. imieniem partji socjalno-demokratycznej w Galicyi p. p. Bojkę o zmianę ordynacyi wyborczej — do kom. administracyjnej.
2340. L. s. 3125. Szymon Wityk i tow. imieniem socjalno-demokratycznych robotników ruskich p. p. Oleśnickiego j. w. — do kom. administracyjnej.
2341. L. s. 3126. Delegacja Zjazdu kobiet polskich w Krakowie p. p. Tomaszewskiego o nadanie praw wyborczych kobietom — do kom. administracyjnej.

Marszałek. Proszę p. p. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyj.

Sekretarz p. Mycielski (czyta):

### Wniosek.

Zważywszy, że niezbędna potrzeba podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych w kraju ogólnie jest uznaną;

zważywszy, że uregulowanie tej sprawy może niestety przeciągnąć się z powodu niepomyślnego stanu finansów krajowych;

zważywszy w końcu, że artykuły spożywcze w całym kraju coraz bardziej idą w górę;

wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy do budżetu krajowego poczynawszy od r. 1906 aż do czasu stałego uregulowania płac nauczycieli szkół ludowych wstawiać odpowiednią sumę na przyznanie im dodatku drożyznianego w wysokości 25% płacy wliczalnej do emerytury.

We Lwowie, dnia 24. października 1905.

Wnioskodawcy:

Vayhinger w. r.

Buynowski w. r.

Jahl, Tarnawski, Michalski, Rayski, Bednarski, Loewenstein, Maiss, Kolischer, Rutowski, Huzza, Witosławski, Jabłoński, Głębiński, Wurst, Maryewski, Michałowski, Wiśniewski, Tomaszewski, Widt.

### Wniosek.

Z uwagi na wzmagającą się w szkołach liczbę t. zw. chorób szkolnych jak: krótkowzroczność, zniekształtnienia klatki piersiowej, zbroceń w ogólnem odżywianiu itd.

Z uwagi na coraz częstsze przeniesienie chorób zakaźnych drogą szkoły (odra, szkarlatyna, gruźlica, choroby ócz i t. d.);

Z uwagi na niedostatki sanitarne budynków szkolnych, któreby niejedne mogły być usunięte bez wydatków a samemi umiejętnymi wskazówkami;

Z uwagi, że często same mieszkanie młodzieży, zwłaszcza zbiorowe (stancje, internaty, bursy itp.), które tak mało lub też wcale nie kontroluje się pod względem sanitarnym, wpływać mogą niekorzystnie i wywoływać zbroczenia w organizmie nieraz nie do usunięcia;

Z uwagi, że na pozór drobne zбочenia, na które opiekunowie dziecka zwłaszcza biedniejsi lub mniej inteligentni nie zwracają uwagi dostatecznej, a które nieusunięte mogą w przyszłości wyrzucić poważne następstwa tak dla dziecka jak i dla jego współkollegów;

Z uwagi, że lekarz, przyjaciel młodzieży mógłby, pozyskawszy jej zaufanie, nader dodatnio wpływać w pewnym ważnym kierunku nie tylko na stan fizyczny ale i moralny uczniów;

Z uwagi, że należy koniecznie szukać środków i sposobów dla usunięcia tych stosunków, które coraz więcej obniżają odporność młodzieży, a powiedzmy otwarcie, stają się częstokroć powodem zniszczenia całej przyszłości jednostek, ich rodzin, zmarnowania nieraz rokujących talentów;

przechodzi się do przekonania — że jedynym z najważniejszych sposobów zwalczania złego byłoby zaprowadzenie instytucji lekarzy szkolnych, których obowiązkiem byłoby n. p.:

a) badanie stanu zdrowia młodzieży przy rozpoczęciu, jako też od czasu do czasu w ciągu trwania roku szkolnego,

b) udzielanie wskazówek (n. p.: co do miejsca, w którym uczeń ma siedzieć w szkole) celem zapobiegania rozwojowi chorób szkolnych;

c) zapobieganie szerzeniu się chorób zakaźnych drogą szkoły;

d) zwracanie uwagi na higieniczne pielęgnowanie ciała młodzieży;

e) wydawanie wskazówek dla usunięcia wadliwych urządzeń gmachu szkolnego;

f) wydanie opinii i wskazówek o mieszkaniach prywatnych uczniów (stancyi, burs internatów);

g) służenia pomocą w razie nagłego wypadku w gmachu szkolnym;

h) w razie wprowadzenia nauki somatologii i higieny w szkołach wykładanie tego przedmiotu według ułożonej instrukcji.

Gdyby na razie instytucja taka lekarzy szkolnych wprowadzoną była w szkołach średnich i w seminariach nauczycielskich męskich i żeńskich — już byłby zrobiony poważny krok naprzód.

Z uwagi zaś, że i środków materialnych nie tak trudno byłoby znaleźć, wobec faktu, że opłaty szkolne wynosiły w roku przeszłym około 500.000 koron, w razie koniecznej potrzeby podniesienia opłaty szkolnej na

ten cel o 2 korony na kurs nie natrafiłoby z pewnością na trudności, stawiam wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, by zaprowadził w najkrótszym czasie instytucję lekarzy szkolnych w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich męskich i żeńskich.

We Lwowie, d. 24. października 1905.

Wnioskodawca:

Gluziński w. r.

Gołuchowski, Mars, Pawlicki, Bednarski, Bobrzyński, A. Teodorowicz, Paszkowski, K. Badeni, St. Tarnowski, Tad. Cieński, Wiktor Czaykowski, Milewski, Piniński, Wilczkiewicz, Struszkiewicz, Maiss, Trzecieski, Wurst, Wład. Czaykowski, Michalski.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd o wydanie ustawy, ażeby każdy kawałek używanej bielizny albo odzieży, zanim dostanie się do składu handlowego, oznaczony był plombą, na dowód, że poddany był należytej desinfekcji“.

We Lwowie, d. 24. października 1905.

Wnioskodawca:

Wurst w. r.

Rayski, Rudrof, Mars, Lityński, Szponder, Łazarzski, Vayhinger, Maiss, Trzecieski, Sala, Gołuchowski, Wład. Czaykowski, Tad. Cieński, Fruchtmann, Wiktor Czaykowski, Tarnowski, Agopsowicz, Traczewski, Bednarski, Michalski, Michałowski, Krzysztofowicz, Gniwosz, Wilczkiewicz, Sękowski, Żardecki, Hupka, L. Cieński, Rutowski, Borkowski, Schätzel, A. Teodorowicz, Truskolaski, Buynowski, Jaworski, Huza, Głabiński, Kolischer, St. Tarnowski, Paszkowski, Maryewski, Skołyżewski, Wiśniewski, Ochrymowicz, Gluziński, K. Dzieduszycki, Loewenstein, Witolski.

Wniosek.

Zważywszy, że w Galicyi umiera rocznie około 5 tysięcy osób z tyfusu jelitowego i czerwonki;

zważywszy, że choroby wymienione panują bez przerwy nagminnie, że zapada rocznie około 50 tysięcy osób, co oznacza stratę 2 milionów dni pracy;

zważywszy, że najgłówniejszym powodem stanu tego jest brak zdrowej wody;

zważywszy, że poszczególne gminy i powiaty nie są w możności podołania zadaniu z powodu trudności finansowych albo technicznych;

**Wysoki Sejm raczy uchwalić!**

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, żeby zaopiekował się sprawą stopniowego zaopatrzenia całego kraju w zdrową wodę, poczynił stosowne badania i zarządzenia, a na najbliższej sesji ze swoich czynności zdał sprawę.

We Lwowie, d. 24. października 1905.

Wnioskodawca :

Wurst w. r.

Mars, Szponder, Bednarski, Michałowski, Rudrof, Jaworski, Lityński, Łazarski, Rayski, Gołuchowski, Władysław Czaykowski, Wiktor Czaykowski, St. Tarnowski, Traczewski, Michalski, Tarnawski, Vayhinger, Maiss, Buynowski, Maryewski, Trzeciecki, Fruchtmann, Sala, Krzysztofowicz, Gniewosz, Wilczkiewicz, Sękowski, Żardecki, Hupka, T. Cieński, L. Cieński, Głabiński, Rutowski, Borkowski, Schätzel, Huza, A. Teodorowicz, Truskolaski, Kolischer, Paszkowski, Skołyżewski, Wiśniewski, Ochrymowicz, Glużyński, Klemenszowski, Loewenstein, Witosławski.

Wniosek.

Zważywszy, że jak najrychlejsze wykończenie sieci drogowej jest koniecznym, a coraz trudniej przychodzi Reprezentacyom powiatowym zebrać potrzebne na to fundusze, że dlatego należy zapewnić powiatom wydatną pomoc tak na budowy nowych dróg, jak nie mniej na konserwację dróg już wybudowanych,

**Wysoki Sejm raczy uchwalić:**

1. Na cele budowy dróg powiatowych i gminnych I. klasy ma być zaciągnięta pożyczka w takiej wysokości, żeby kwota 1,000.000 koron wstawiona w rubryce VIII. poz. 225 wydatków budżetu krajowego wystarczyła na opłatę procentów i amortyzacji

2. Kapitał ten ma być użyty jako subwencja na budowę dróg powiatowych i gminnych I. klasy do wysokości 75% kosztów budowy, pod warunkiem, że powiaty pokryją resztę tych kosztów. — Wydziałowi krajowemu ma być zastrzeżone ułożenie projektu uzupełnienia sieci drogowej, następstwa, w jakim drogi mają być budowane w każdym powiecie, oraz oznaczenie wysokości procentowej subwencji, jaka powiatom ma być udzieloną z uwzględnieniem sił finansowych powiatu i trudności budowy drogi.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył wnioski na podwyższenie subwencji na konserwację dróg powiatowych i gminnych I. kl. już wybudowanych i wybudować się mających, tak, żeby ciężar, jaki z tego tytułu będą miały ponosić powiaty, nie przerosł 15% dodatków do podatków w powiecie opłacanych.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby poczynił starania u c. k. Rządu o wyjednanie wydatniej pomocy na cele ulepszenia komunikacji w kraju.

We Lwowie, dnia 24. października 1905.

Wnioskodawca :

J. Gnoiński w. r.

T. Cieński, Truskolaski, L. Cieński, Michałowski, Horodyski, Rayski, Rutowski, Maryewski, Fruchtmann, Łazarski, Głabiński, Brykczyński, Kolischer, Wiśniewski, Rudrof, Sala, Buynowski, Schnell, W. Gnoiński.

Wniosek.

Już drugi miesiąc mija od wydania koncesyi rządowej na budowę kolei lokalnej Lwów-Podhajce, a choć zgoła żadna przeszkoda nie zachodzi do rozpisania ofert na tę budowę i rozpoczęcie budowy przynajmniej na częściowej przestrzeni Brzeżany-Potutory-Podhajce, co do której komisya obchodowa przed rokiem czynności już ukończyła, — rząd centralny nie tylko jeszcze dotychczas ofert na budowę przynajmniej tej części nie rozpiął, lecz zamierza przystąpić do rozpisania tych ofert dopiero na wiosnę 1906 r.

W razie takiego zarządzenia budowa całej kolei, a w każdym razie budowa dojazdów kolejowych do Potutor z Brzeżan i Podhajec opóźniłaby się bez żadnej słusznej przyczyny o rok cały, wskutek czego ludność miejscowa i napływowa tych okolic oczekująca od dawna z upragnieniem na tę budo-

wę, zostałaaby pozbawiona zarobku na wiosnę r. 1906, a mieszkańcy miast Brzeżan i Podhajec doznaliby dalszego opóźnienia w odpowiedniej komunikacji.

Wreszcie kraj cały jest również w tem interesowanym, aby jak najrychlej został odpowiednio zużyty inwestowany przez kraj i interesowanych kapitał, którego korzyści od chwili wydania koncesyi przypadają rządowemu funduszowi kolejowemu.

Raczy zatem Wysoki Sejm uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby jeszcze w ciągu roku 1905 przystąpił do rozpoczęcia budowy kolei lokalnej Lwów-Brzeżany-Podhajce przynajmniej na częściowej przestrzeni Brzeżany-Potutory-Podhajce.

We Lwowie, dnia 24. października 1905.

Wnioskodawca:  
Schätzel w. r.

Vayhinger, Buynowski, Jahl, Wurst, Bednarski, Witosławski, Głabiński, Michalski, Łazarzski, Wiśniewski, Sala, Maiss, Tomaszewski, Maryewski, Skołyżewski, Huza.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych i wydziałowych w Bochni przyznaje się dodatek drożyzniany na rok szkolny 1905/1906 w wysokości 20% pobieranej przez nich płacy.

We Lwowie, dnia 24. października 1905.

Wnioskodawca:  
Maiss w. r.

Fruchtman, Michalski, Rayski, Huza, Wurst, Bednarski, Vayhinger, Michałowski, L Cieński, Wiśniewski, Tomaszewski, Łazarzski, Schätzel, Buynowski, Sala, Stapiński, Głabiński.

Wniosek

pośła Tomaszewskiego i towarzyszy.

Gminy podmiejskie lwowskie, krakowskie, stanisławowskie i przemyskie zaliczyła ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli

szkół ludowych z dnia 1. stycznia 1889 do czwartej klasy płac nauczycielskich.

Zważywszy, że gminy te są bezpośrednim dalszym ciągiem miast tak dalece, że są nawet częściowo objęte rejonem akcyzowym miast zamkniętych, że gminy te ze względu na stosunki drożyzniane nie różnią się od miast, do których bezpośrednio przylegają, że przeto nauczyciele w tych gminach są bardzo pokrzywdzeni, pobierając takie same płace, jakie pobierają nauczyciele wiejscy i małomiasteczkowi,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, o ile podział miejscowości na klasy płac nauczycielskich w myśl ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli z dnia 1. stycznia 1889 odpowiada dzisiejszym stosunkom, a w szczególności, aby przedłożył na najbliższej sesji projekt przeniesienia nauczycieli gmin podmiejskich lwowskich i krakowskich do klasy drugiej, a nauczycieli gmin podmiejskich stanisławowskich i przemyskich do trzeciej klasy płac.

We Lwowie, dnia 24. października 1905.

Wnioskodawca:  
Tomaszewski w r.

Rayski, Głabiński, Huza, Michałowski, Michalski, Maryewski, Loewenstein, Kolischer, Wurst, Rutowski, Tarnawski, Vayhinger, Bednarski, Buynowski, Jabłoński, Wiąt.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wstawił do budżetu krajowego na rok 1907 taką sumę na wszystkie działy pracy dla „Kółek rolniczych“, jaką pobierają z funduszu krajowego Tow. gospodarcze we Lwowie i Tow. rolnicze w Krakowie łącznie.

We Lwowie, dnia 24. października 1905.

Wnioskodawca:  
Stapiński w. r.

F. Włodek, Bojko, Krempa, Kramarczyk,

Szponder, Potoczek, Vayhinger, Maryewski, Jabłoński, Huza, Maiss, Tarnawski, Tomaszewski, Wurst.

#### Wniosek.

Z uwagi, że procent zwłoki za nieuiszczone w przepisany terminie podatki w Galicyi, dochodzi w niektórych latach aż do wysokości połowy wszystkich procentów zwłoki w całej Austrii (t. j. na 3 miliony, blisko 1 $\frac{1}{2}$  półtora miliona koron) — i

z uwagi, że urzędy podatkowe nie wypisują włościanom w książeczkach podatkowych, ile procentu zwłoki odpłacają, a włościanie nie wiedząc o wysokości tych procentów, nie spieszą z uiszczaniem podatków w swoim terminie i narażają siebie na olbrzymi hacierz —

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby przedstawił ten groźny stan rzeczy z podaniem dokładnych dat odnośnych — wszystkim Wydziałom powiatowym i wezwał je, żeby do wszystkich gmin, w ich zakresie działania położonych, wystosowały wyjaśnienie, ile ludność płaci w naszym kraju procentów zwłoki, oraz wezwanie do ludności, aby ta w swym własnym interesie tej kosztownej niedbałości zaniechała.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby polecił urzędowi podatkowemu w Galicyi wypisywać w książeczkach podatkowych w odnośnych rubrykach tych książeczek, ile procentu zwłoki opłaca poszczególny podatnik za każdym razem.

We Lwowie, dnia 24. października 1905.

Wnioskodawca:

Wilczkiewicz w. r.

F. Włodek, Wurst, Kramarczyk, Potoczek, Oleśnicki, Bohaczewski, Szponder, Korol, Stapiński, Krempa, Sękowski, Vayhinger, Huza, Maryewski, Mars, Wesoliński.

#### Wniosek

posła ks. Szpondra i towarzyszy w sprawie przyznania dodatku drożyznianego nauczycielstwu szkół ludowych powiatu krakowskiego.

Zważywszy, że skutkiem niesłuchanej drożyzny artykułów spożywczych i opału

w całym powiecie krakowskim nauczycielstwo tegoż powiatu ze swej nader szczupłej pensyi żadną miarą nie jest w stanie wyżyć;

Zważywszy, że nauczycielstwo ludowe tegoż powiatu, nie mogąc artykułów spożywczych jak i opału dostać na miejscu, musi takowe sprowadzać z Krakowa a więc oprócz wygórowanej ceny płaci jeszcze koszta furmanek;

Zważywszy, że pensya nauczycielstwa powiatu krakowskiego mimo pozostawania w tych samych a nawet w gorszych warunkach życiowych jak nauczyciele m. Krakowa, jest dwa i trzy razy mniejsza od pensyi nauczycieli miejskich w Krakowie;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nauczycielstwu ludowemu powiatu krakowskiego przyznaje się dodatek drożyzniany do czasu, zanim podwyższenie pensyi w sposób definitywny nie zostanie załatwionem.

We Lwowie, dnia 24. października 1905.

Wnioskodawca:

Szponder w. r.

F. Włodek, Kramarczyk, Stapiński, Bojko, Wilczkiewicz, Wesoliński, Bohaczewski, Mazikiewicz, Oleśnicki, Potoczek, Rayski, Stojajowski, Tarnawski, Maryewski.

#### Interpelacya.

Do Wydziału krajowego w sprawie od r. 1900 niezadowolonej, przeniesienia inwentarza parafialnego w Wietrzychowicach pow. Dąbrowa poza obręb inundacyjny.

Przy regulacyi Kisieliny w r. 1900, dostał się cmentarz parafialny w Wietrzychowicach w teren inundacyjny. Przeniesienie tego cmentarza poza teren inundacyjny okazało się niezbędne, ile że lepszy wylew wody zalewa cmentarz i ciała umarłych wymuła z grobów. Tak było w czasie powodzi w r. 1902 i tak może się znowu powtórzyć na przyszłość więcej razy.

C. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 21/8 1900 r. l. 18472, oraz Wydział spółki wodnej relacyą z dnia 29/12 1900 l. 38 zgodzily się na udzielenie subwencyi w kwocie 1600 kor. z funduszu regulacyi Kisieliny na przeniesienie cmentarza w Wietrzychowicach, zaś w piśmie Wydziału krajo-

wego z d. 25. stycznia 1902 l. 4127 wyrażono nadzieję Komitetowi kościelnemu, iż ta wypłata niebawem nastąpi.

Dotąd obiecany zasiłek 1600 koron nie został wypłacony, a cmentarz ciągle jest w niebezpieczeństwie powodzi i mieszkańcy drżą o groby swoich krewnych. Właściciel upatrzonego na cmentarz nowy gruntu, nie pozwala grzebać umarłych na swym gruncie i domaga się pierwszej uiszczenia umówionej kwoty za grunt.

Wobec tego podpisani ośmielają się zapytać Wydział krajowy, kiedy wypłata przyrzeczonej subwencji na wykupno gruntu pod nowy cmentarz w Wietrzychowicach nastąpi, ile że ludność parafii Wietrzychowice jest zaniepokojona zwłoką w przeniesieniu cmentarza.

We Lwowie, dnia 24 paźdz. 1905.

Ks. Antoni Wilczkiewicz w r.  
interpelujący.

Kramarczyk, Mazikiewicz, Potoczek, Oleśnicki, Korol, Behaczewski, Szponder, F. Włodek, Krempa, Sękowski, Vayhinger, Huza, Maryewski, Mars, Wurst, Wesoliński.

#### Interpelacya

posła Krempey i Tow. w sprawie niezadowolonego protestu przeciw prawyborom odbytym w gminie „Glinik“ pow. Ropczyce.

Ponieważ protest przeciw wyborom gminnym, które się odbyły jeszcze 24. czerwca b. r. dotychczas nie załatwiony i jak sfery decydujące prywatnie orzec miały na szybkie załatwienie jego, jeszcze długo trzeba będzie czekać, podpisani zapytują Wysoki c. k. Rząd, czy skłonny jest wywrzeć nacisk, na podwładne mu organy, aby słusznym życzeniom ludności domagającej się rozpisania wyborów, zadość uczynić chciały.

Lwów d. 25. paźdz. 1905.

Franciszek Krempea  
interpelujący.

Skolyszewski, Potoczek, Kramarczyk, Szwed, Wilczkiewicz, Wesoliński, Żardecki, Szajer, Bojko, F. Włodek, Korol, Ostapczuk, Mazikiewicz, Bohaczewski, Szponder, Staruch

#### Interpelacya

posła Krempey i towarzyszy do W. Pana Komisarza rządowego w kwestyi sprawek pocztmistrza Franciszka Jaglarza w Mielcu.

Wymieniony w nagłówku pan Jaglarz jest typem nieeraryalnego pocztmistrza na prowincyi. Wyzyskiwanie stanowiska na rzecz kieszeni własnej z pominięciem względów dobra publicznego, nieuczynność i gburowatość wobec stron, podlizywanie się osobom wpływowym i przełożonym, oto rysy charakterystyczne tego typu konserwowanego przez państwową administracyę pocztową z potępienia godnym uporem.

Pełnienie obowiązków społeczeństwa pod kątem własnego interesu sprawia, że pan Jaglarz całą służbę pocztową używa do robót swych osobistych.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą po- że dwumorgowy plac przytykający do poczty a zakupiony przez siebie pan Jaglarz podwiózł i uprzął jedynie tylko służbę pocztową, którą zatrudniał w godzinach urzędowych i poza niemi. Zdarza się więc często, że na poczcie nikogo niema do obsługi publiczności, gdyż pan pocztmistrz odkomenderował podwładnych listowych i woźnych, aby siano grabili lub gnój zwozili. Doręczanie korespondencyi i ekspedycya poczty do kolei podlegają przez to ustawicznym opóźnieniom. Ile razy chodzi o doręczenie depezy do jednej ze wsi okolicznych, pan Jaglarz stara się zrobić przytem mały interesik. Jeżeli taksa wynosi naprzykład 3 kor. 60 h. to można być pewnym, że pocztmistrz przez woźnych targi z chętnymi do drogi rozpocznie, aby ją odbyli za 2 kor.

Posłańcowi Stanisławowi Wydrze, który za doręczenie depezy do Glin otrzymał 3 k, 60 h. od adresatki pani Kierwińskiej, pan Jaglarz groził pozwem, jeżeli nie zwróci 1 k. 60 h. Pozwu naturalnie zaniechał, chociaż obrotny Wydra zarobkiem się z panem pocztmistrzem nie podzielił i 80 ct. nie zwrócił. Ta mania zarobkowania na pracy podwładnych sprawia, że pan Jaglarz listowych wciąż mienia, coraz mniej im płaci, a wreszcie doręczanie listów porucza 10-letnim chłopcom.

Równolegle z wyzyskiem i chciwością idzie także nieuczynność i gburowatość względem stron i służby pocztowej. Publiczność zwłaszcza na poczcie nigdy nie otrzyma grzecznej wskazówki lub pomocy a jeżeli nawet urzędnik podwładny lub ekspedytorka chcą ułatwić w czem manipulacyj chłopu nieobznajomionemu z biurokratycznymi arkanami

poczty, to pan Jaglarz zabrania tego złośliwie, bo wie, że z włościan nie będzie miał bezpośredniego zysku jak ewentualnie z żydów, dla których urząd pocztowy otwarty jest nawet do 8 wieczorem.

Traktowanie służby jest w wysokim stopniu gburowate i nieludzkie. Roboty pełnione w gospodarstwie prywatnym kwituje pan p8cztmistrz wyzwiskami i biciem: „Wy nie jesteście czem innym tylko parobkami!“ woła do służby pan pocztmistrz w pasyi ekonomicznej. Jak dalece się zapomina p. Jaglarz w sprawowaniu swych funkcji urzędniczych, dowodzi wyrok Sądu mieleckiego, którym pan pocztmistrz skazanym został na 24 godzinny areszt za czynną w lokalu pocztowym obrazę Antoniego Gołuchowskiego, woźnego sądowego (U. 122/5/3).

Wszystkie te sprawy, znane i opowiedane w Mielcu, nie spowodowały — rzecz dziwna — żadnej interwencji, władzy przełożonej. Na lustrację zjeżdża wprawdzie pan komisarz Lenartowicz, jak ta lustracja jednak wygląda, starczy napomknąć, że w trakcie urzędowania pan Jaglarz prosi pana Lenartowicza do siebie na śniadanko. Naturalnie, że libacje śniadańkowe nie przyczyniają się do sprężystości, kontroli, zwłaszcza, że nigdy nie zachodzi ona niespodzianie, lecz po zawiązaniu pana Jaglarza, aby wysłał po lustratora konie do Rzochowa. Scisła zaś lustracja jest nieodzowną jeżeli przypomnimy fakt defraudacyi 50.000 kor. przez uprzedniego pocztmistrza Stanisława Guttetera w Mielcu. Defraudant miał czas czmychnąć do Ameryki, gdyż Dyrekcyja po tygodniu dopiero zdecydowała się przeprowadzić skontrolum.

Wobec naprowadzonych okoliczności zapytują podpisani JW Pana Komisarza rządowego:

Czy JW Pan Komisarz rządowy zarządzi co potrzeba i aby bezpośrednie władze przełożone pana Jaglarza oddziały na niego poprawczo i pouczyły go o obowiązkach?

Lwów d. 24. paźdz. 1905.

Franciszek Krempa.

Interpelujący.

Stapiński, Skołyżewski, Szwed, Stojalowski, Potoczek, Szponder, Bohaczewski, Szajer, Staruch, Korol, Mazikiewicz, Ostapczuk, Bojko, F. Włodek.

## Interpelacya

Posła Franciszka Kramarczyka i towarzyszy do c. k. Rządu we Lwowie w sprawie zaiesienia loteryi liczbowej,

Ponieważ wiadomem jest ogólnie, że loterya liczbowa dozwolona w Państwie Austriackiem jest powodem w wielu wypadkach nadzwyczajnej ruiny majątkowej, prawie najuboższej ludności w kraju, wreszcie, że klasy pracujące zgrywają się nieraz do ostateczności i schodzą przez to na chleb żebraczy, dla tego podpisani zapytują c. k. Rząd, czy nie byłby skłonny w drodze urzędowej postarać się o zniesienie loteryi liczbowej w kraju naszym, Galicyi?

Lwów dnia 24. października 1905.

Fr. Kramarczyk  
interpelujący.

Bojko, Szwed, ks. Wilezkiewicz, Stapiński, Szajer, Potoczek, F. Włodek, Krempa, Szponder, Mazikiewicz, Korol, Wesoliński, Oleśniczki, Bohoczewski.

**Marszałek.** Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenie, a interpelacye odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydz. krajowego w przedmiocie petycji gminy m. Stryja o zezwolenie na bobór opłat policyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów, widowisk, bałów i t. d. na rzecz funduszu miejscowych ubogich (Aleg. 449).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński. Proszę pod względem formalnym, aby odesłać to sprawozdanie do komisji administracyjnej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Tarnawskiego o przyznanie nauczycielom szkół ludowych w Przemyślu dodatku z powodu drożyzny. (Aleg. 450).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Tarnawski.

**P. Tarnawski.** Wysoki Sejmie!

Potrzeba poprawienia bytu materyjalnego nauczycielstwa ludowego jest powszechna i nie ma w tej Izbie nikogo, któryby pod tym względem miał jakiegokolwiek wątpliwości.

Z obu stron w Wysokiej Izbie poczynione wnioski stanowią w tym kierunku najlepszy dowód, jednakowoż sprawa znajduje aktualny wyraz dopiero z poprawą stosunków finansowych w kraju, co ma nastąpić dopiero za lat pięć.

Tymczasowo jednak z powodu stosunków drożyznianych w kraju, stan materyjalny nauczycielstwa graniczy z nędzą. Dzieje się to szczególnie w miastach większych, a to nie tylko w stołecznych, lecz także w większych miastach prowincjonalnych. Pod tym względem miasto Przemyśl zajmuje niezawodnie pierwsze miejsce, albowiem prócz przyczyn, które w tym kierunku działają w miastach stołecznych, są jeszcze inne miejscowe przyczyny.

W szczególności, gdy w miastach stołecznych załoga wojskowa niknie wśród publiczności, to w takim mieście Przemyślu, załoga 10.000-czna stanowi wielką przewagę i reguluje stosunki drożyzniane.

Wiele rodzin oficerskich przyzwyczajonych do cen w krajach zachodnich, wprost wpływa na wygórowanie cen mieszkań i środków żywności.

Doszło do tego, że cena mieszkań w Przemyślu stoi na równi z cenami mieszkań we Lwowie i Krakowie, a cena mięsa w Przemyślu jest nawet wyższa od ceny mięsa w Krakowie. Nauczycielstwo, które ograniczone jest do bardzo skromnych środków utrzymania, cierpi na tem nadzwyczajnie, a chcąc siebie i rodziny utrzymać, popada wprost w nędzę. Wprawdzie za pomocą zdobycia środków utrzymania poza zawodem niektórzy z nauczycieli mogą ten stan poprawić, jednakowoż nie odnosi się to do wszystkich, a w tym kierunku trudność w mieście prowincjonalnem jest większa niż w miastach stołecznych, albowiem trudniej jest otrzymać lekcyę tam, niż w miastach ludniejszych, stołecznych. Dlatego też nauczycielstwo przez usta moje idąc za wzorem innych miast, daje wyraz tej potrzebie i dlatego pozwolę sobie też uczynić wniosek o zarządzenie tym fatalnym stosunkom przez udzielenie dodatku drożyznianego i polecam mój wniosek względem Wysokiej Izby.

Pod względem formalnym proszę o odeślanie mego wniosku do komisji budżetowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Fruchtmanna o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Stryju dodatku w wysokości 20% płacy z powodu drożyzny.

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Fruchtmann,

**P. Fruchtmann.** Wysoki Sejmie!

Wniosek mój nie jest pierwszym tego rodzaju w tej sesji Wys. Sejmu. Cały szereg analogicznych wniosków został postawiony a i mój przedmowca, kolega z Przemyśla, taki sam wniosek postawił. Ta okoliczność, że tak dużo wniosków w tym przedmiocie jest wniesionych — a mogę zapewnić, że każdy z nas uczynił swój wniosek bez porozumienia się z kolegą tylko z własnej inicjatywy — jest dowodem, że pomoc dla nauczycielstwa wobec obecnie panującej drożyzny w całym kraju, jest koniecznie potrzebną i że tej potrzebie zaradzić należy. Stryj już nie jest temsamem miastem, którem był przed 30 laty, gdzie Stryj nazywano galicyjskim Gracem, gdzie się ściągало bardzo wielu emerytów wojskowych i cywilnych, dlatego, że było taniej, bo w ciągu trzech ostatnich dziesiątków lat tak się stosunki zmieniły, że Stryj należy obecnie do najdroższych miast.

Od czasu otwarcia kolei do Lwowa, a-prowizyonowanie Stryja tak się pogorszyło, że mamy teraz ceny prawie droższe jak we Lwowie.

Ogólny przykład kraju gdzie miasta starają się o tańsze ceny dla mięsa, znalazł też zastosowanie w Stryju.

I tam miasto było zmuszone postarać się przynajmniej o tańsze ceny przez ten środek już oklepny, przez zaprowadzenie jatek miejskich.

Obniżono ceny aż o 4 halerze na kilogramie a przy tej cenie zarząd miasta grubo traci. Więc można sobie wyobrazić, jaka tam jest drożyzna.

W okolicy tak lesistej jak Stryj, opał kosztuje tak samo jak we Lwowie. Już z doliczeniem frachtu do Lwowa, Stryj płaci



przy drobnej sprzedaży na sągi więcej jak Lwów.

A nasze nauczycielstwo, choć po miastach ma cokolwiek lepsze płace, przy zwykłych normalnych stosunkach ledwie wyżyć potrafi.

Pobrane zarobki, o których mówił mój poprzednik, przez lekcyę, z każdym rokiem zmniejszają się i są coraz mniejsze, raz dlatego że rodzice w ogóle w zamożność nie rosną i nie mogą płacić prywatnych nauczycieli, powtóre dlatego, że nasze nauczycielstwo pełni swe obowiązki wzorowo, że szkoły nasze są, można powiedzieć, wzorem, jak mają być prowadzone i dzieci tak tam są wychowywane i uczone, że nie potrzeba prywatnych nauczycieli i każdy posyła swoje dzieci do publicznej szkoły.

Stryj teraz posyła blisko a może i zwyż 4.000 dzieci do szkół publicznych i zamiast dwu szkół, które dawniej istniały, teraz jest ich sześć. Więc tyle jest sposobów nabierania nauki dla tych dzieci, że nauczyciele żadnych ubocznych zarobków mieć nie mogą.

Wobec tych smutnych stosunków postawiłem mój wniosek i proszę o odesłanie go do komisji budżetowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku P. ks. Wesolińskiego o wyjednanie w drodze ustawy zakazu otwierania szynków i sprzedaży trunków w niedziele i święta katolickie.

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. ks. Wesoliński.

**P. Ks. Wesoliński.** Wysoka Izbo!

Łatwo spotkać może mnie zarzut, iż wniosek postawiony niemożliwy jest do przeprowadzenia i wykonania. Jakże bowiem można żądać, aby we wszystkie niedziele i święta katolickie całego roku były zamknięte szynki i to jeszcze od godziny 5. wieczorem w sobotę aż do godziny 6. rano w poniedziałek.

Przecież ludzie nie są aniołami, potrzebują rozrywki i zabawy a przy nich nie obejdzie się bez wypitku!

Jakżeż wyglądałoby życie towarzyskie

u nas, gdyby naraz wszystkie szynki, karczmy i handelki zamknięto?

Wreszcie co dowiedzą na to szynkarze?

Toć chyba urządzą ogromny strejk, zaprzestaną płacenia czynszów tak wysokich, jakie płacą dotąd a wtedy kraj poniesie milionowe szkody. I to właśnie źródło, na które kraj tak dawno czeka, z którym tyle nowych nadziei się wiąże, — gdyż na wódce budujemy wzrost oświaty i szkół, poprawienie finansów krajowych — i nagle to źródło mamy sobie zamknąć, a przynajmniej je ścisnąć?

No, a cóż powiedziałyby centralny rząd w Wiedniu?

Z takimi zarzutami spotkałem się omawiając tę sprawę.

Szanowni Panowie! Nie mogę dostarczyć dowodów opartych na danych statystycznych, ile i jakie szkody wyrządzają szynki specjalnie w niedziele i święta, ile przez to ginie ludzi moralnie i materialnie, ile tonie majątków w kieszeni szynkarzy, właśnie w te dnie, jak również trudno orzec, jaką szkodę poniósłby kraj, względnie fundusz propinacyjny, gdyby szynki odrazu zamknięto na wszystkie niedziele i święta całego roku.

Na uzasadnienie mego wniosku powiem tylko to, czego dostarcza nam codzienne doświadczenie.

Wiek XX. a przede wszystkim jego poprzednik zrobił ogromny przełom i przewrót we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. To, co dawniej przed laty kilkudziesięciu uważano za rzeczy straszne i niemożliwe, dziś staje się rzeczywistością. Powstają nowe myśli, nowe żądania, i do takich właśnie należy i zapatrywanie na potrzebę i użyteczność trunków.

Ruch przeciwtrunkowy, jaki się wszczął na zachodzie, przebiegł całą Europę, znalazł bardzo wielu zwolenników i niezawodnie znajdzie ich coraz więcej.

Jakkolwiek kto zapatrywać się będzie na poszczególne stowarzyszenia tego ruchu, na jego adeptów, w każdym razie uznać musi że myśl sama trzeźwości zupełnie to myśl dobra, szlachetna i wzniosła. Dobra to jest cnota, szlachetna i wzniosła, bo dąży do szczęścia ludzkości całej. A jeżeli tak, to chyba obowiązkiem jest społeczeństwa całego i wszystkich ciał prawodawczych przyłożyć

do tego rękę, aby ta myśl dobra i wzniosła znalazła wreszcie swoje urzeczywistnienie a przynajmniej zbliżyła się do swej mety. Skoro dziś cały świat naukowy i doświadczenie mówią otwarcie, że trunki nie tylko nie przyczyniają się do zdrowia i do utrzymania życia ludzkiego, ale niweczą to zdrowie, zabijają, jeżeli prawdą jest niezbitą, że na szynkach zamiast na pisów: „tu sprzedaje się trunki“ należałoby umieścić napis: „tu można dostać trucizny“, tu znowu obowiązkiem jest wszystkich pism prawodawczych, aby ukrócić i zmniejszyć nadużywanie tej trucizny.

Jeżeli jednak naraz nie możemy zamknąć wszystkich szynków, jak tego domagano się na kongresach antialkoholicznych, jeżeli trudno naraz wygnać trunki wszystkie gdzieś daleko na lasy, to przynajmniej do tego dążyć ma ludzkość a tembardziej ciała prawodawcze, ażeby ukrócić czas szynkowania. Dość gdy ludzie truć się będą przez 6. dni w tygodniu.

Wiadomo przecież, iż u narodów, które przodują całemu światu w cywilizacji, które stawiamy za wzór pod względem wychowawczym i oświatowym — tam, jak n. p. w Anglii święcenie niedzieli jest tak przestrzegane, że w niedzielę pozamykane są wszystkie szynki. Podobnie ma się rzecz w Danii i Szwecyi.

Nasi wychodźcy w listach do redakcyi gazet ludowych nadsyłanych, piszą: „że tam w niedzielę nie dostanie wcale wódki, chociażby przepłacał“. Jeden z takich włóścian pisze: „Gdyby to tak u nas w kraju było!“ Skoro więc jest to możliwem w krajach, gdzie tak wysoko rozwinięty jest przemysł, ruch handlowy — to dlaczegożby nie było możliwem w kraju naszym?“

Zamknięcia szynków w niedzielę i święta domaga się samo pojęcie odpoczynku niedzielnego, a tembardziej pojęcie święcenia niedzieli.

Ekonomiści i robotnicy domagając się odpoczynku niedzielnego, stawiają wyraźnie ten powód, ażeby robotnik miał czas do zajęcia się domem swoim i rodziną. Przyznacie zaś wszyscy Panowie, że patrząc choćby tylko na nasz kraj i na naszego robotnika, widzimy, że nic tak nie odrywa robotnika od rodziny, jak szynk, — i nigdy nie będzie to życie rodzinne w taki sposób nastrojone, jakbyśmy wszyscy tego sobie życzyli, i jakby należało, jeżeli szynki w niedzielę i święta będą otwarte.

Tembardziej takiego prawa domaga się pojęcie święcenia niedzieli.

Ileż to razy, jako kapłan miałem sposobność w rozmowie z ludźmi inteligentnymi spotkać się ze zdaniem, a poniekąd zarzutem: „A dlaczegoż wy pozwalacie na to, ażeby w czasie odpustu, kiedy pątnik wyjdzie z kościoła, zaraz miał szynk przed sobą?“

Cóż mogą księża, proboszczowie wobec tego, jeśli mu szynkarz pod samym kościołem zasiędzie? Trafiają się też i niechętni religijności naszego ludu, którzy powiadają: „Po co idziecie na odpust, tam się tylko ludzie rozpijają?“ Jest niezawodnie przesada w tym zarzucie, ale jest i do takiego zarzutu powód, a mianowicie nadużycia w kierunku wyszynku trunków, i ku temu zmierzaj mój wniosek, ażeby te nadużycia usunąć, przez zamknięcie szynków w dnie niedzielne i świąteczne.

Otwieranie szynków w niedzielę jest wbrew ustawie, bo nowela do ustawy o święceniu niedzieli, mająca wejść w życie z dniem 1. listopada b. r. żąda wyraźnie, by cały przemysł był pozamykany w niedzielę, aby wszyscy w tym dniu byli wolni od pracy. A przecież szynkarstwo także do zajęć przemysłowych należy. Jakże więc? Z jednej strony ustawa mówi: „zamknąć zakłady przemysłowe“! a z drugiej strony zezwala na taki przywilej, ażeby szynki były otwarte!?

Jeżeli ustawa zabrania robotnikowi czynić w niedzielę zakupy żywności, a to z powodu obowiązkowego — i słusznego — zamknięcia sklepów z wiktuałami, to dlaczegoż ta sama ustawa zezwala na to, ażeby ten robotnik zamiast do sklepów z pieczywem, poszedł do szynku i tam tracił pieniądze na chleb przeznaczony? Jest tu zatem zupełna sprzeczność. Raczej powiedziałbym: „Zamykajmy szynki, a niech sklepy spożywcze w święta będą otwarte“. I gdyby przyszło mi wybierać w tym względzie, to nie wahałbym się ani chwili oświadczyć za otwarciem sklepów spożywczych w niedzielę, a zamknięciem szynków. Jeżeli jest u nas mowa o znieważaniu świąt, to tylko z powodu otwarcia szynków w te dni.

Zamykanie szynków w dnie niedzielne i świąteczne leży w interesie całego społeczeństwa, a specyalnie w interesie warstwy pracującej. Tego żąda jej dobro moralne i materialne.

Nie mogę powołać się na ścisłe dane statystyczne, ale o ile nam bodaj z dzienników wiadomo, wiemy, że najwięcej samo-

bójstw zdarza się z niedzieli na poniedziałek, najwięcej kandydatów do aresztu dostarczają niedziele i święta, najwięcej chorych żołnierzy przy wojsku jest po niedzieli, t. j. w poniedziałek rano. A przyczyną tego co jest, jeżeli nie otwarcie szynków. Temu, kto chciałby się przekonać, czem jest otwieranie szynkowni w niedziele, radziłbym, ażeby poszedł we Lwowie za rogatkę żółkiewską lub Łyczakowską „za drogą”. Tam zbierają się szumowiny społeczne, tam prawdziwa jest szkoła złodziej, z której wychodzą nożownicy i włamywacze do cudzych mieszkań, tam gniazda prostytutki i rozszalałych orgij zmysłowych, tam stek zepsucia moralnego, kto raz tam wpadł, nie wyjdzie cało!

Ale to nietylko we Lwowie. To samo mniej więcej spotykamy w naszych małych miasteczkach, a nawet po wioskach. Gdzie to młodzież wiejska gromadzi się w niedziele, jeżeli nie w karczynie? — gdzie rzemieślnik małomiasteczkowy trwoni grosz zarobiony całotygodniową pracą, uciekając od swojej rodziny, jeżeli nie w szynku?

Żądamy i pragniemy, ażeby Kółka rolnicze, czytelnie zakładane po wioskach rozwijały się i były licznie odwiedzane — ale z własnego doświadczenia powiedzieć mogę, że jedną z najgłówniejszych przeszkód, dla czego włościanie tak mały stosunkowo biorą udział w czytelnich, to karczma. Niewątpliwie jestto skutek wiekowego przyzwyczajenia. Ten włościanin od wieków przywykł do karczmy, ona była mu czytelnią, kasyńcem, sejmem, parlamentem, krótko, wszystkim.

Sami włościanie to przyznają i skarżą się na to. W redakcyach pism ludowych są tysiące listów od włościan, w których wszyscy twierdzą, że dlatego tak mały stosunkowo siczba gospodarzy, a przedewszystkiem wiejskiej młodzieży uczęszcza do czyteln i na posiedzenia Kółek rolniczych w niedziele, bo wielu — niestety — szuka rozrywki w karczynie!...

Jeżeli więc chcemy, aby rozwijały się czytelnie po wsiach, aby włościanie szybszym tempem garnęli się do oświaty — to w pierwszym rzędzie zamknijmy karczmy, zamknijmy szynki w niedziele i święta, a oświata przyjdzie do ludu sama. (*Bravo*).

Niemniej zamykania szynków w niedziele i święta domaga się dobro materialne najuboższej warstwy pracującej. Sami robotnicy przyznają, sami przywódcy partyj socjalistycznych głoszą, że najwięcej zarobionego grosza traci robotnik w niedzielę w szyn-

kach, cały jego zarobek tygodniowy tonie wówczas w kieszeniach szynkarzy.

W r. 1899. na wiecu w Krakowie o święceniu niedzieli jeden z mówców tak wołał: „Precz z szynkami! zamknijmy szynki w sobotę i niedzielę a zamknijmy sporą liczbę kryminalów, ograniczmy czas sprzedaży trunków a ograniczmy liczbę policyi, a przyjdzie chwila, że nie będziemy potrzebowali tracić czasu jako sędziowie przysięgli, a na wielu więzieniach i kryminalach powiewać będzie biała chorągiew. Zamknąć szynki w niedziele i święta a wielu z robotników nie będzie przedstawiało obrazu kościotrupów odzianych w łachmany, ich zaś żony i dzieci wynędzniałe i głodne nie będą oczekiwały, rychtoli ojciec rodziny wróci do domu z szynku — pijany”. Tak mówił robotnik i powiedział, bez przesady, prawdę. (*Bravo*).

Ale dla czegoż żądać zamykania szynków już od soboty wieczorem?

Czy nie wystarczyłoby zamykanie w same niedziele i święta?

Otóż tu właśnie leży „kamień obrazy”. Niech powiedzą panowie kasyerzy fabryk, pełnomocnicy, zarządcy dóbr, ile to w sobotę przychodzi do nich żon robotników z prośbą, ażeby nie dawali mężom zarobionych pieniędzy do ręki, ale im, t. j. żonom, bo na mężów czyha szynkarz, który im zabiera całotygodniowy, ciężko zarobiony grosz. (*Bravo*).

Jakże zapatruje się włościanin na podobny zakaz zamykania szynków?

Gdybyśmy przeszli Galicyę wszczepić i wzdłuż, to spostrzeżemy, że każdy rozumny włościanin powie, że to jest zakaz rozumny, potrzebny, a nawet konieczny. Powie kto może: „Ależ kraj poniesie szkodę, bo straci miliony z powodu obniżenia się opłat szynkarskich?”

Na to odpowiem:

„Niech straci kraj miliony, niech poniesie tę szkodę, bo ta strata będzie dlań największym zyskiem, bo pieniądze, zamiast utonąć w kieszeni szynkarza pozostaną w kieszeni robotnika i włościanina. (*Bravo*).

Ale nietylko pozostaną te pieniądze, pozostanie coś więcej: pozostanie, wzmoże się siła moralna społeczeństwa. (*Bravo*).

Nie chcąc nużyć Wys. Izby dalszymi wywodami, zwracam się z apelem do JF. P. Namiestnika i do JE. P. Marszałka:

Sprawcie dostojni Panowie u centralnego Rządu, aby zrobił dla Galicyi ten wyjątek i wydał nakaz zamykania szynków w niedziele i święta. Tyleśmy mieli wyjątków bolesnych od centralnego Rządu przez cały wiek, tyleśmy doznali wyjątkowych krzywd, to niechże nam Rząd w łaskawości swojej zrobi jeszcze tę jedną krzywdę i niech nam zamknie szynki na niedziele i święta (*Brawo*) a my mu za to wdzięczni będziemy.

Rząd nie poniesie z tego powodu strat żadnych, przeciwnie zyska, bo bogactwo kraju się wzmoże, a na tem Rząd tylko zyska.

Pozwolę sobie zwrócić się teraz także do tych Szan. Panów w tej Wysokiej Izbie, którzy organizowali i uczestniczyli w wiecach katolickich w naszym kraju.

I tam stawiano gorące rezolucyje za święceniem niedzieli, a przyznacie Panowie, że nic tak nie znieważa święta i dnia Pańskiego, jak otwarte szynki.

Jeżeli żądacie Panowie święcenia niedzieli, to również gorąco domagajcie się od Rządu, aby wydał zakaz otwierania szynków w niedziele, (*Głosy*: Tak jest!) tem bardziej, że w tej Wysokiej Izbie wielu z szanownych Panów zasiada także i w Radzie państwa, a nawet i w komisji przemysłowej, której zadaniem właśnie będzie odnośny zakaz wydać.

Poprzyjcie Panowie ten wniosek i domagajcie się, aby choćby tylko dla Galicyi wyłącznie zrobiono taki wyjątek. Na tem nic nie stracimy, owszem tylko zyskamy.

(*Głosy*: Tak jest).

Sądzę, proszę Panów, że zarzuty, któreby można przeciw tej sprawie podnieść, są bezpodstawne a opierają się głównie na wiekowem przyzwyczajeniu.

Skoro — jak powiedziałem na początku — Anglia przodująca pod względem przemysłu całej ludzkości, zamyka u siebie szynki w niedzielę, to dlaczegoż u nas szynki nie miałyby być zamknięte!

Dołóżcie Panowie, aby taki zakaz wyszedł, a lud zachowa Wam wdzięczność w sercu na zawsze. Będzie to wstępem do podniesienia dobrobytu całego ludu naszego, a poniekąd będzie to również ekspiracją za tych, którzy karczmy stawiali tuż obok kościołów!

Dziś lud rozumie tę krzywdę i wie o tem, to też prawie na każdym zgromadzeniu spotkać się można z prośbą: Zamknijcie, usuńcie karczmy z pod kościołów.

Niechże więc szynki przynajmniej w niedzielę i święta będą zamknięte, niechaj nie czyha ten żyd, czy nie żyd na robotnika, czy na włościanina, aby tam szedł i marnował swój czas i zamiast oświecać się, tracił tylko swoje pieniądze i zdrowie.

Sprawa to dla nas bardzo doniosła, doniosła dla podniesienia oświaty u ludu naszego, doniosła pod względem moralnym i materyalnym dla całego społeczeństwa.

Dlatego kończąc, proszę jeszcze raz Wysoką Izbę o uchwalenie omawianego wniosku w tym duchu, aby rząd przy uchwaleniu się mającej ustawie przemysłowej wydał nakaz choćby tylko dla Galicyi, iżby szynki były zamknięte a sprzedaż trunków nie odbywała się w niedziele i święta katolickie, a to od godziny 6 wieczorem dnia poprzedzającego święto aż do godziny 6 rano dnia następnego.

Na tem kończę, a pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji administracyjnej. (*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Potoczka w sprawie zniesienia myt na drogach i mostach. (*Alleg. 453*).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Potoczek.

**P. Potoczek.** Wysoki Sejmie!

Wiadomo Wysokiemu Sejmowi, że ludność naszego kraju, domaga się od szeregu lat zniesienia myt na drogach i mostach krajowych. Lecz na liczne przedkładania tych wniosków przez posłów i na szereg nadesłanych petycji do tej Wysokiej Izby, Wydział krajowy, jak też i większość tej Wysokiej Izby jest głuchą i nie podziela uzasadnionych żądań, mniejszości posłów i ludności naszego kraju.

Dopóki istniały myta na drogach rządowych odzywały się w tej Wysokiej Izbie głosy: My nie możemy znieść myt. Teraz, kiedy rząd zniósł myta drogowe, znowu się

odzywają zwolennicy myt i powiadają: „Rząd zniósł myta ale za to podniósł cenę biletów kolejowych, a kraj musiałby nałożyć dodatki do podatków, które dotknęłyby najwięcej ludność uboższą.

Ta opieka ze strony panów nad ludnością uboższą jest nieszczerą (p. Stojalowski „brawo“). Bo proszę panów, któż dziś z tej uboższej ludności nie opłaca się mytnikowi krajowemu? Tak, ta uboższa ludność iest najbardziej dotkniętą mytem drogowym. Bo przecież każdy człowiek czy to robotnik, czy to chałupnik lub morgowiec gruntu ma coś wywieść lub wyprowadzić na targ albo sprowadzić, musi zapłacić myto; potrzebuje np. przywieść doktora albo akuszerkę (p. Stojalowski: a księdza!) musi zapłacić myto. A przez zniesienie myta ta uboższa ludność, o którą zwolennicy myt mają tak wielką troskliwość płaciłaby najwyżej 3% dodatku do podatków, podczas gdy obecnie płaci na zapory mytnicze i na mytników od 20% do 50%.

Prawda, że kraj wydaje na drogi 2,493.109 K.. a dochód od mytników krajowych wynosi 504.500 K. Z tego wydaje kraj na domki i zapory mytnicze 11.300 K. więc dochód z myt przynosi krajowi nie całe 500.000 K. a zapewne drugich 500.000 K. zarabiają mytnicy. I ta uboższa ludność zmuszona jest pod prawem mytniczem płacić na utrzymanie mytników i ich rodzin.

Ale nietylko uboższa ludność opłaca się mytnikom, bo i panowie są podporządkowani temu prawu mytniczemu, tylko, że mytnicy więcej są uprzejmi i posłuszni dla panów jak dla tej uboższej ludności.

(P. Stojalowski: *Oni się godzą ryczałtowo*).

A nadto prędzej panowie otrzymają certyfikat wolnego przejazdu i przewozu różnych materiałów i nawozów, jak ktoś z tej uboższej ludności.

A podobno jeżeli wszyscy prezesowie Rad powiatowych mają wolny przejazd przez myta drogowe, to nie ma nic dziwnego, że panowie sprzeciwiają się zniesieniu myt, bo nie odczuwają tej dolegliwości od arogantów mytników, co ludność uboższa.

Ludność żąda zniesienia myt nie dlatego, ażeby nie płaciła, bo wie, że na utrzymanie dróg płacić trzeba i musi, ale żąda zniesienia zapór niewolniczo mytniczych, a obecny dochód mytniczy chce pokryć dodatkami do podatków.

Ale co gorsze, dzierzawcami myt są prawie sami żydzi. Ci mytnicy zajmują się nietylko pobieraniem myt, ale także i handlem skórek, jaj, masła, kur i różnymi innymi artykułami.

W tych budkach mytniczych dzieją się różne nadużycia, wyzyski, demoralizacja młodzieży i służby z pośród tej uboższej ludności.

(*Głosy: Bardzo słusznie*).

A muszą Panowie wiedzieć, że nie byłoby tylu złodziei, gdyby ci nie mieli odbiorców, nie byłoby tyle zgorzenia pośród młodzieży, gdyby się nie miała gdzie ukryć, a przecież wiadomo, że tem ukryciem i odbiorcą są karczmy i budy mytnicze. (*Głosy: Bardzo słusznie*).

Nory szynkarskie i budy mytnicze, to główne miejsca zbytu dla rzeczy skradzionych i zrabowanych. (*Brawo*).

Gdyby nie było tych bud, znikłyby, a przynajmniej ogromnie zmalałyby kradzieże, zwłaszcza wśród nieletnich dzieci, bo nie byłoby gdzie spieniężyć skradzionych rzeczy.

Pozostały mi w pamięci słowa JE. p. Marszałka, kiedy pod wpływem uroczystości maryjańskiej, otwierając ubiegłą sesję sejmową, zwrócił uwagę na doniosłość zasad moralnych dla dobra kraju.

Ani na chwilę nie wątpię w szczerłość słów JE. p. Marszałka, ale właśnie dlatego mam jak najsilniejsze przekonanie, że JE. p. Marszałek jak również i Wysoka Izba pragnąc moralność w kraju podnieść jak najwyżej, przychyliła się do postawionego wniosku i usunęła budki mytnicze.

Ubytek w dochodach z myt krajowych stokrotnie się opłaci przez położenie tamy złodziejstwu, przez zniknięcie kradzieży, przez zmniejszenie się pijaństwa, a także i kłeski pożarowe ogromnie zmaleją.

A jak się przedstawia pobór myt na drogach i mostach?

Podczas targów i jarmarków jadą włóścianie do miasteczka, prowadzą bydło, nierogaciznę i inne zwierzęta, niosą na targ skórki, jaja, masło i t. p. a wszyscy muszą się zatrzymywać przed zaporą mytniczą.

Mytnik nie spieszy się odebrać należytość za myto, ale dobija targu o skórki, jaja masło itp. artykuły, bo wie, że nikt nie przekroczy zapory mytniczej, gdyż musiałby zapłacić kontrabandę. Mytnik jest nawet kontent, jeżeli ktoś zniecierpliwiony powążył się

na przekroczenie zapory mytniczej, bo mytnik nie tylko zarobi na skórkach, ale i na kontrabandzie.

Z tego Wysoka Izba może się przekonać, że ta uboższa ludność w różny sposób jest upośledzoną i wyzyskiwaną przez mytników drogowych. Myślę więc, że Wysoki Sejm przychyli się do mego wniosku i poleci Wydziałowi krajowemu przedłożenie na następnej sesji sejmowej projektu zniesienia myt na drogach i mostach krajowych (*Brawo*) a mam także nadzieję, że JE. p. Marszałek zajmie się sprawą zniesienia myt i jak we wielu innych pożytecznych dla ludu sprawach swoim wpływem przyczyni się do tego, aby ten wniosek przez Wysoki Sejm uchwalony został i w czyn wprowadzony jak wiele innych pożytecznych ustaw, jak np. ustawa o konkurencji szkolnej, o włościach rentowych i wiele innych, za co lud jest mu wdzięczny.

Na tem kończę i proszę o przyjęcie wniosku i odesłanie go do komisji drogowej. (*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Fruchtmanna o znaczne powiększenie liczby posad radców w c. k. najwyższym trybunale w Wiedniu. (*Aleg. 454*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Fruchtmann.

**P. Fruchtmann.** Wysoki Sejmie!

Stosunki, które panowały w Najwyższym Trybunale, co do liczby referentów i posad radców dworu, już od długiego szeregu lat nie były normalnymi. Liczba ta była zawsze za szczupłą a ze względu na to, że radcami dworu przy Najwyższym Trybunale nie mianują ludzi bardzo młodych, lecz w podeszłym wieku, skutek tak szczupłej liczby dawał się we znaki już od dawien dawna.

Ale znosiliśmy to ze zwykłą nam cierpliwością, (p. Buynowski: „barania cierpliwość”) i pobłażliwością; i cierpliwość ta dała się poniekać psychologicznie wytłómaczyć, albowiem szybkość — *sit venia verbo*, — z jaką Najw. Trybunał załatwiał sprawy, zostawała w proporcjonalnym stosunku do tej

szybkości, jaka była w pierwszych 2 instancjach.

Jeżeli procesy w pierwszej i drugiej instancji trwały regularnie do 3 lat, to nikt się nie niecierpliwił tak bardzo, jeżeli Najw. Trybunał potrzymał sprawę 6, 7 do 8 miesięcy.

To był stosunek jeszcze znośny.

Ten stosunek jednak pogorszył się bardzo, a bardzo od czasu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej.

Ta procedura wydana pod hasłem szybkości i taniości postępowania, staje w rażącym stosunku do czynności Najw. Trybunału. Proces cywilny pod panowaniem nowej procedury bywa w ciągu 3, 4 i 6 miesięcy w 2 instancjach załatwiony.

A gdy sprawa dostanie się do Najw. Trybunału to trzeba czekać 6, 7, 8 miesięcy. Jaka stąd wynika szkoda dla wymiaru sprawiedliwości dla stron interesowanych materialna, tego chyba udowodniać nie trzeba. Nierównie gorszy jest stosunek w sprawach karnych. Sprawa zaskarżającego nieważność postępowania, w Najw. Trybunale czeka miesiącami całymi niezadowolona, a przez cały ten czas, człowiek ten nieszczęśliwy oskarżony zostaje pod mieczem Damkolesa. Nie wie on, jaki jego los będzie w najbliższej przyszłości. Wszystko to jest skutkiem braku sił. W sprawach karnych jest to tem bardziej rażącym, że obecnie, co z całym uznaniem trzeba podnieść, postępowanie przedwstępne i rozprawa, bardzo szybko się odbywają, 3 do 4 miesiące zostaje załatwiona, a w Najw. Trybunale trzeba czekać 7, lub 8 miesięcy. A to wszystko pochodzi z tąd, że niema sił przy Najw. Trybunale. (p. Buynowski: „Rząd sprzyja krajowi”). Nie ma dość licznych sił. Referenci nie są absolutnie w stanie podołać nawałowi pracy, i pomimo najlepszych chęci nie potrafią szybko pracować. Poszło stąd, że przytoczę tylko jeden przykład. W sprawach cywilnych, które opierają się na zasadzie ustnego jawnego postępowania i bezpośredniości rozprawy, w drodze rewizji żadna rozprawa się nie odbywa.

Wprawdzie powiada ustawa, że z regulacji Najw. Trybunał ma prawo rozstrzygać na tajnym posiedzeniu. Ale ma także prawo w wypadkach, które wymagają szczególnego traktowania, ma prawo rozpiścić rozprawę i bać się sprawy nie według cudzych aktów, ale na podstawie ustnego, bezpośredniego przełuchania stron. To jest jednak wykluczeniem bo Najw. Trybunał trzyma się tej

zasady, że każda sprawa bywa załatwiana tylko na tajnym posiedzeniu, bez przesłuchania stron. Ale wszystko to jeszcze nie byłoby mnie spowodowało, żebym się mieszał do spraw Najw. Trybunału. Ostatecznie jednak postępowanie rządu było takie, że nas formalnie wyzywa do zajmowania się tą sprawą, tu w Sejmie. Rząd mianowicie zaradza brakowi sił w Najw. Trybunale w sposób bardzo dowcipny. Oto powołuje radców apelacyjnych z rozmaitych sądów drugiej instancji, na pomocniczych radców do Najw. Trybunału.

Nie chcę się rozwodzić nad tem, czy to jest słusznym odrywać radców apelacyjnych z domowego ogniska na rok, albo na 2 do Wiednia, gdzie przecież muszą prowadzić życie kawalerskie, bo rodziny odrazu ze sobą wziąć nie mogą.

Ale i sama apelacja, to jest Sąd wyższy cierpi na tem, bo jej znowu brak sił. Tak np. ze Sądu apelacyjnego lwowskiego powołano 4 radców i to najlepsze siły, nie ubliżając innym pp. radcom. — Przez to sąd bywa dezorganizowany.

Bo teraz istnieją przy Sądach stałe senaty, a takich senatów w ciągu roku nie można zmieniać, bo muszą się schodzić razem, a więc jak zabraknie jakiegoś członka z senatu I., to trzeba go wziąć ze senatu II. zato jednak ten drugi nie może znowu funkcyonować. Pozostaje więc zupełna dezorganizacja. I temu stara się rząd również dowcipnie zaradzić, ale bardzo szkodliwie dla sprawy. Oto sprowadza sobie radców z I. instancji do Sądów II. instancji do pomocy. Jest jednak jawną tajemnicą, że Sądy I. instancji nie są należycie obsadzone. Siły są tam i tak zaszczupłe i jeśli jedna siła ubędzie, to sąd już nie może podołać swemu zadaniu. Sądy I. instancji mają ogromną liczbę senatów: senat cywilny, weksłowy, senat dla spraw hipotecznych i egzekucyjnych, dalej przynajmniej 2 karne senaty, Izbę radną i t. d., i t. d. Prócz tego sądy I. inst. oddają pokąźną liczbę radców do sądów powiatowych.

Żeby choć przez to urząd osiągnął jakąś oszczędność. Ale i to nie. Bo tego radcę apelacyjnego nie można przecież wziąć pod tymi samymi warunkami do Wiednia, ale trzeba człowiekowi, którego się wyrwa od rodziny, coś dodać. Pensję musi rodzinie pozostawić, a on sam we Wiedniu też żyć musi. Stąd rząd wypłaca mu koszta podróży i pewne dyety. A taksamo dzieje się z radcami I. instancji, których się powołuje „na pomoc“ do Sądu apelacyjnego. Jakkolwiek jednak otrzymują dyety, to mogą zapewni

Panów, że szkody, jakie się im wyrządza, nigdy się temi dyetami nie wynagradza, dyety bowiem te są niewystarczające.

Jak powiedziałem, w ostatnich czasach zabrano nam 4 radców ze Sądu apelacyjnego we Lwowie, a teraz właśnie znowu pojawił się cyrkularz z Prezydium apelacji lwowskiej, że trzech radców potrzeba z Apelacji do Wiednia, a trzech z prowincji do Apelacji.

A praktyka jest jeszcze taka, że jeśli ubędzie w jakim sądzie jedna siła, to ministeryum dopiero zastanawia się czy ten ubytek zastąpić siłą; w Stryju np. zdarzyło się że na miejsce pensyonowanych radców nie nadeszli nowi.

Temu trzeba stanowczo zaradzić i do tego właśnie zmierza mój wniosek. Nie postawiłem wniosku, żeby przy Najwyższym Trybunale ustanawiać li tylko polskich albo ruskich referentów; senaty bowiem polski i ruski i tak być muszą. Mnie chodzi o to, żeby Wiedeń przestał zabierać nam nasze siły w powyższy sposób. Dlatego pozwoliłem sobie wniosek swój w tej formie przedstawić. Pod względem formalnym proszę o nadesłanie go do komisji prawniczej. (*Browa, oklaski*).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie formalnej? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Filida Włodek o zwolnienie od opłaty podatku spożywczego gospodarzy przy sprzedaży mięsa z bydład dorżniętych z konieczności. (*Alleg. 455*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. **Włodek**.

**P. Włodek.** Wysoki Sejmie!

Do postawienia mojego wniosku spowodowała mię ta okoliczność, że kiedy w ubiegłym miesiącu wrześniu, zwołałem trzy zgromadzenia publiczne w powiecie Tarnowskim co raz w innej okolicy powiatu, na każdym z tych zgromadzeń włościanie wyborcy domagali się, aby w nadchodzącej sesji sejmowej postawić wniosek, żeby sztuki bydła dorzynane z konieczności, jako to z powodu ciężkiego porodu, zdęcia i t. p. wypadków wolne były od opłaty akcyzowej.

Trafia się często, że biedny gospodarz

mając tylko jedną krowę, jedną żywicielkę swojej rodziny, zmuszony jest ją dorznąć z powodu poprzód przytoczonych wypadków.

Jeżeli się poważał sprzedać jedno kilo mięsa przed opłaceniem dzierżawcy akcyzy, narażony jest na grubą karę pieniężną, tak, że jemu ze sprzedaży mięsa nic nie pozostanie.

Wiadomo mi jest o takim wypadku, że gospodarz z dorzniętej sztuki wybrał za mięso 15. złr., a dzierżawcy akcyzy zapłacił kary 20 złr. Takich i tym podobnych wypadków można liczyć na setki. Aby ludność uchronić od takich niesłychanie wysokich kar, Wysoki Sejm raczy uchwalić mój wniosek, a pod względem formalnym proszę o odesłanie do komisji gospodarstwa krajowego. (*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie formalnej? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Sanoku koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu gminnego I. kl. przez San, między Tyrawą solną, a Mrzygłodem.

Sprawozdawca poseł Dąbski ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Dąbski (*czyta*):

#### Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Sanoku koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu gminnego I. kl. przez San między Tyrawą solną i Mrzygłodem.

#### Wysoki Sejmie!

Gmina Tyrawa solna powiatu Sanockiego utrzymywała od kilkudziesięciu lat przewóz na Sanie, położony między tą gminą i Mrzygłodem i na podstawie koncesyj sejmowych pobierała opłaty mytnicze. Ostatnią koncesyę otrzymała na 5 lat uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 19. lipca 1899 (Nr. 91. dz. u. kr.). Koncesya ta zgasała 4. października 1904 ponieważ gmina nie wniosła podania o jej przedłużenie. Natomiast wniosła ona w grudniu 1904

prośbę do Wydziału powiatowego w Sanoku o przyjęcie przewozu w zarząd powiatu.

Jakkolwiek wydatki na utrzymanie tego przewozu stale przewyższają dochody, to jednak Wydział powiatowy ze względu na niezbędną potrzebę tego przewozu dla komunikacji publicznej, na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 13. września 1905 wniósł prośbę do Wydziału krajowego o uznanie tego obiektu za gminny I. kl. i wyjednanie dla niego koncesyi mytniczej.

Rzeka San w miejscu, gdzie przewóz się znajduje, wynosi przy zwykłym stanie wody około 150 m. szerokości.

Obecny przewóz składa się z promu i krypy, zbudowanych w roku 1897 kosztem około 900 Koron.

Wkrótce musi Wydział powiatowy wybudować nowy przewóz, który ma się składać z promu drewnianego 13 m. długiego, 5 m. szerokiego i 0.75 m. głębokiego, tudzież z krypy 6 m. długiej i 1.30 m. szerokiej. Nadto zbuduje Wydział powiatowy pomosty przy obu brzegach po 5 m. długie i 4.5 m. szerokie i prócz innych drobnych przyrządów zakupi nową linę drucianą 250 m. długą.

Według kosztorysu urządzenie nowego przewozu wynosić będzie 1.767 Koron 50 h. Koszta utrzymania oblicza Wydział powiatowy rocznie na przeszło 250 Koron, zaś dochody z myta, o które prosi, na 150—200 Koron. Niedobór pokryje powiat z dodatków do podatków, które w roku bieżącym wynoszą razem 41%. Wobec tych danych Wydział krajowy uznaje powyższy przewóz na Sanie za gminny I. kl. i oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu w Sanoku koncesyi na 5 lat na pobór opłat mytniczych w granicach taryfy III. kl. przyjętej ustawą z dnia 25. grudnia 1871 dla myt krajowych.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

#### Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Sanoku koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu gminnego I. kl. przez rzekę San między Tyrawą solną i Mrzygłodem.

#### Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do



pobierania myta od przewozu gminnego I klasy przez rzekę San między Tyrawą solną i Mrzygłodem Wydziałowi powiatowemu w Sanoku jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tego przewozu z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19, 25 i 26 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43) przy pomocy pobieranego w myśl §. 32 tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconego przewozu w dobrym stanie. Na wypadek zaniedbania utrzymywanego przez Wydział powiatowy przewozu, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2 i 3 wyżej powołanej ustawy drogowej.

### Art. II.

Oplatę myta pobierać należy . . . . .

według następującego wymiaru . . . . .

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 6 (sześć) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h.;

d) od jednej osoby, wyjąwszy woźnicę przy zaprzęgu i wierzchem jadącego 4 (cztery hal.)

Mieszkańcy gminy Tyrawa solna wolni są od opłaty myta przewozowego.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świny do drobnego. Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które są i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

### Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o znizeniu tejże.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

**Marszałek.** Jest wniosek przyjęcia tej

uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania, bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminie Jeziorzany koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez Wisłę między Jeziorzanami i Kopanką.

Sprawozdawca poseł **Dąbski** ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski** (*czyta*).

### Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu gminie Jeziorzany koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez Wisłę między Jeziorzanami i Kopanką.

### Wysoki Sejmie!

Za przyzwoleniem c. k. Namiestnictwa z dnia 14. czerwca b. r. L. 38.249 urządziła gmina Jeziorzany dla komunikacji publicznej przewóz na Wisłę na drodze gminnej II. klasy, wiodącej od Fiekar przez Jeziorzany powiatu krakowskiego do Skawiny, powiatu wielickiego i obecnie wniosła prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie koncesyi mytniczej.

Szerokość rzeki Wisły w miejscu, gdzie prom się znajduje, wynosi przy zwykłym stanie wody 79 m.

Prom jest zbudowany z drzewa. Długość jego wynosi 10 m., szerokość 3.50 m. Nadto zbudowano łódź drewnianą 9 m. długą i 1.50 m. szeroką.

Koszta urządzenia tego przewozu wynoszą około 1.400 K. Koszta utrzymania jego oblicza gmina rocznie na 720 K.

Wydział powiatowy w Krakowie popiera tę prośbę i twierdzi, że dochód z myta'

o które gmina prosi, może przynieść rocznie około 680 K.

Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem gminie Jeziorzany proszonej koncesyi na pięć lat z zastosowaniem w myśl ustawy z dnia 25. grudnia 1871 N. 18 Dz. u. kr. z roku 1872 taryfy III. klasy.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę:

#### Uchwała

o udzieleniu gminie Jeziorzany komisji do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę między Jeziorzanami i Kopanką.

#### Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonaniu tej uchwały nadaje się gminie Jeziorzany powiatu krakowskiego prawo do pobierania myta od przewozu przez rzekę Wisłę pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego w dobrym stanie, własnym kosztem, z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 38. ust. 12. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nr. 43), w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia, za zgodą politycznej władzy powiatowej, przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo gminy Jeziorzany.

#### Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 12 (dwanaście) h.,

b) od każdej sztuki dydła pociągowego w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 6 (sześć) h.,

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 3 (trzy) h.,

d) od jednej osoby, wyjąwszy woźnicę przy zaprzęgu i wierzchem jadącego 6 (sześć) h.;

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

#### Art. III.

Przy poborze myta mają być zastosowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o znizeniu tejeze.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbbski**. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

**Marszałek.** Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbbski**. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za r. 1904. (*Aleg. 456*).

Sprawozdawca p. **Głabiński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (zaczyna czytać sprawozdanie).

**Sekretarz p. Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Głabiński** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wydaje Wydziałowi krajowemu

absolutoryum z rachunków fundusów budżetem objętych za rok 1904.

2. Uchwała powyższa obejmuje także absolutoryum dla c. k. Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego i szkolnego emerytalnego za rok 1904.

3. Rachunki fundusów samoistnych budżetem nieobjętych, funduszu propinacyjnego miast, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę koszar dla c. i k. wojska, funduszu krajowych koszar wojskowych, funduszu byłego galic. korpusu ochotników z r. 1859, funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół ludowych, funduszu kolejowego, stałego funduszu przemysłowego, funduszu pożyczkowego dla kółek rolniczych stałego funduszu hodowlanego, funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego i funduszu pożyczkowego dla spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena przyjmuje Sejm do wiadomości.

4. Sprawdzoną ndwyżkę z rachunków funduszu krajowego za rok 1904 w kwocie 254.506 K. przenosi się na rok 1906 i wstawia się do budżetu roku 1906 w rubr. XIII. dochodów.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. **Stojałowski.**

P. **Stojałowski.** Wysoka Izbo!

Znowu przypada mnie rola zabierania głosu w tej tak ważnej sprawie, jaką jest sprawozdanie o zamknięciu rachunków fundusów krajowych za r. 1904 a czynię to — przyznam się otwarcie — dla tej jednej przyczyny, ażeby ta tak ważna sprawa nie przeszła w tej Izbie zupełnie w milczeniu.

Przedewszystkiem jestem wdzięczny p. sprawozdawcy za to, że w swym referacie w tak jasny, zrozumiały i przejrzysty sposób przedstawia stan całego gospodarstwa krajowego a radbym tylko zwrócić uwagę Wysokiego Wydziału, naszego gospodarza krajowego, ażeby skorzystał z tych uwag, które są zawarte w tem sprawozdaniu i nie pozostał na absolutoryum, jakie dostanie za prowadzenie rachunków.

Życzyłbym sobie, ażeby Wydział krajowy, jak to czyni sprawozdawca, przedstawiał rachunki w ten sposób, żeby posłowie, zjeżdżając się na krótki czas, mogli się łatwo rozpatrzyć w tem, ażeby, jak sprawozdawca poleca, rozdzielił to, co właściwie stanowi majątek kraju od tych najrozmaitszych

funduszy, które są pod zarządem krajowym. Tego się w budżecie nie robi i skutkiem tego nie można mieć jasnego wyobrażenia, jakim jest właściwy stan majątku krajowego.

Zwrócić chciałbym uwagę na jedną rzecz, poruszoną w sprawozdaniu, że wielka jest różnica pomiędzy dochodami, które się preliminuje a wydatkami, które się uchwała.

Tak robi rząd austriacki i Galicya widocznie w tem rząd naśladuje, że zawsze zbierze o jakich 20 milionów więcej, aniżeli się preliminuje a potem wydaje też o kilkanaście milionów więcej, nie pytając się parlamentu. Jest to furtka do pewnej samowoli, bo się bądź co bądź rozporządza kwotami bardzo znacznymi bez zezwolenia parlamentu.

To samo powtarza się także w naszym kraju. Kiedy przychodzi się z jakimś wnioskiem, który budżetu dotyczy, słyszy się, że nie należy przekraczać ram budżetowych, że nie należy uchylać więcej, aniżeli fundusze krajowe na to pozwalają.

Tymczasem, jak się ze sprawozdania okazuje w naszej Galicyi budżet krajowy w dochodach różni się o 2.079,000 K. Nic dziwnego, że się potem i wydatki różnią, że przychodzą przekroczenia w wydatkach przez Sejm uchwalonych, bo dochodzące również prawie do 2 milionów.

Bądź co bądź tedy wykonawcy uchwał sejmowych, gospodarze kraju, są w tem miłym położeniu, że mają przynajmniej dwa miliony, którymi mogą rozporządzać i o których się Sejm dowiaduje ostatecznie dopiero przy sprawozdaniu o zamknięciu rachunków.

Nie stosuję tego bynajmniej do obecnego Wydziału, ale w każdym razie powiedzieć muszę, że jest to bądź co bądź furtka do pewnej samowoli, jeżeli bez uchwały sejmowej pobiera się i wydaje się ze dwa miliony więcej.

Jest rzeczą niewątpliwą, że przekroczenia w wydatkach trafiać się mogą. Osobliwie odnośnie w jednej z największych rubryk naszego budżetu, na cele zdrowotne, z góry przewidzieć nie można, ilu będzie chorych i jak długo ich leczyć potrzeba będzie; przewidzieć nie można n. p. faktu, że rząd klinikę założył a potem na klinikę nie chce dać pieniędzy i że ją będzie musiał kraj chwilowo utrzymywać.

Ale są i inne rubryki budżetu krajowego, gdzie te wydatki mniejby były usprawiedliwione, aniżeli wydatki na sprawy zdrowotne. Takie n. p. wydatki, które zdaje mi

się, powinny być przewidziane i Sejmowi przedłożone, stanowią wydatki na zarząd, przy których jest przekroczenie o 20740 K. Przy ścisłym badaniu znalazłyby się jeszcze i inne przekroczenia.

Oszczędności, które w sprawozdaniu wykazano, jak już sam sprawozdawca wytknął, nie są wcale pocieszające; a oszczędza Wydział krajowy w takich rubrykach, gdzie raczej należałoby wszystkie siły wyteńczyć, by użyć tych pieniędzy na ten cel, na który Sejm uchwałił. Stało to się tak w dziale gospodarstwa, jak w dziale przemysłu. Słusznie też powiada p. Sprawozdawca, że te oszczędności nie przedstawiają dla kraju żadnego pożytku, ale raczej pewnego rodzaju szkodę.

Niemile też dotknęło mnie oszczędzenie przy wydatkach na pewien rodzaj sług i robotników Wydziału krajowego. Sądzę, że oszczędzać na czyjejs pracy i płacy nie godzi się.

Nie stawiam żadnych rezolucyj, ani poprawek do wniosków komisji, tylko zwracam się z prośbą do Wydziału krajowego, aby budżet ułożył w myśl wskazówek, podanych przez sprawozdawcę i oddzielił majątek krajowy od funduszy, którymi rozporządza i aby ten stan majątkowy przedstawił w taki sposób, ażebyśmy mieć mogli jasny i z rzeczywistym stanem zgadzający się pogląd, a również i o to, ażeby sprawdziwszy, że wydatek z centa jest wyższy aniżeli dotychczas obliczono przy budżecie krajowym, podawał wydatki i przychody w kwotach, któreby nie wykazywały tak wielkich różnic jak te, które nam w sprawozdaniu przedstawił. Można się omylić przy każdym budżetowaniu o jakie kilkanaście tysięcy — ale, gdzie jest różnica o 2 miliony, to jest to suma tak poważna, że przy budżecie, który ostatecznie nie wynosi więcej aniżeli dwadzieścia kilka milionów, można by tak grubej omyłki uniknąć.

To są życzenia, które do rezolucyj przedstawionych przez szanownego sprawozdawcę dodają a zresztą głosować będę za wnioskami, które tu przedłożył.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego P. Jahl. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma członek Wydziału krajowego p. Jahl.

Członek Wydziału krajowego p. Jahl. Wprawdzie ks. Stojalowski sam zaznaczył na wstępie, że tylko zabiera głos dla zwy-

czaju, a głównie dlatego, że się obawia, by tak ważna sprawa przecież nie przeszła bez głosu, więc właściwie nie powinienem na podniesione przez niego zarzuty odpowiadać, gdyż właśnie z tego jego zastrzeżenia wynikałoby, że on rzeczy tak bardzo na seryo nie bierze, jednakże mimo to, ażeby się nie wydało, że podniesione zarzuty przecież spadają na Wydział krajowy, śmiem odpowiedzieć, że zamknięcie rachunkowe jest tylko ściśle logiczną konsekwencją formalną samego budżetu i tak musi być szczegółowe, jak szczegółowym jest sam budżet. Forma zaś budżetu, jaką Wydział krajowy obecnie zachowuje i co do której zmiany sobie zastrzegł w budżecie przyszłym, polega na uchwale z r. 1902, która wyraźnie tę formę Wydziałowi krajowemu przepisuje i Wydział krajowy od r. 1903 trzyma się stale tej formy. Tyle co do formy.

Co do rzeczy samej podniósł p. ks. Stojalowski, że są zbyt wielkie różnice pomiędzy wydatkami i dochodami i że wskutek tego Wydział krajowy niejako zbyt samowolnie gospodaruje. Otóż muszę tu podnieść, że rubryki przekroczeń w wydatkach dotyczą wydatków szkolnych i zdrowotnych.

Co się tyczy wydatków szkolnych, to my administrujemy tylko dochodami, a wydatkami zarządza Rada szkolna krajowa, od niej więc one były w roku sprawozdawczym zależne i zostały przez nią wydane. Do wydatków szkolnych należy także fundusz emerytalny, który został o sto kilkanaście tysięcy przekroczony, i za to nawet Rada szkolna krajowa, jakkolwiek sama gospodaruje, nie może być do odpowiedzialności pociągnięta, bo nie jest to jej winą, jeżeli w dotyczącym roku sprawozdawczym tylu a tylu nauczycieli poszło na pensję, albo przeniosło się na tamten świat i wskutek tego fundusz emerytalny musiał tyle a tyle wypłacić wdowom i sierotom.

To są najważniejsze rubryki, które nie zależą od Wydziału krajowego i jeżeli je przekroczone, to przekroczenie to nie pochodzi z jego winy, ale zależy od tego, że Sejm może zbyt skromnie, ostrożnie preliminaruje.

Co do przekroczeń w zarządzie, to wyjaśnienie tego znajduje się na stronie 10-tej sprawozdania. Że wskutek wydatków na pensje, zaopatrzenia i na zwiększenie druków na żądanie posłów, rubryka ta wykazuje przekroczenie, to również nie jest od Wydziału krajowego zawisłem i jest on w tej mierze zupełnie usprawiedliwiony.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. ks. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojalowski.

P. ks. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Nie byłbym zabierał głosu i poprzestał na wyjaśnieniach członka Wydziału krajowego p. Dr. Jahla, gdyby nie jego wstęp, który mi podsunął słowa, których nie powiedziałem. Nie powiedziałem mianowicie, że mówię dla zwyczaju tylko, lecz, że mówię dla tej koniecznej zasady, którą uważałbym, że częściej potrzeba w naszym Sejmie w praktykę wprowadzać, ażeby przy najważniejszych sprawach dyskusje rozpoczynać, bo inaczej milionowe rzeczy mogłyby przejść w milczeniu. Więc nie dla zwyczaju tylko, ale dla zasady i przekonania chciałem głos zabrać, aby w każdym razie zwrócić uwagę Szanownej Izby i całego kraju na naszą gospodarkę krajową. Konsekwentnie też zaprzeczyć temu muszę, a raczej odeprzeć to, jeżeli członek Wydziału krajowego p. Jahl powiada, że ja sam nie wierzę w zarzuty, które podniosłem i że też dlatego on mi nie wierzy, i muszę skonstatować, że widocznie musiał mi uwierzyć, skoro się tłómaczy. Więc zastrzegam się przeciwko temu, jakobym kiedykolwiek mówił o czemś, w co nie wierzę.

Nie chciałem robić Wydziałowi krajowemu żadnych zarzutów, powiedziałem tylko, że to sobie robi tak parlament wiedeński i że to — jak widać — praktykuje się w naszym Sejmie, że w tych wydatkach i rubrykach są milionowe różnice, czasem nie zawinione, a czasem zawinione. Dlatego dla ostrożności przyda się wiedzieć posłom i wszystkim, że dochody bywały mniejsze, niż się mówiło, a wydatki większe, niż się uchwalało.

To przyznał członek Wydziału krajowego, więc widocznie miałem słuszność.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Głabiński. Wysoka Izbo!

Z powodu przemówienia p. ks. Stojalowskiego uważam za swój obowiązek dodać kilka słów do sprawozdania.

Nie ulega wątpliwości, że przekroczenie budżetu za rok 1904 jest znaczne, komisja budżetowa wykazała jednak w sprawozdaniu, że w znacznej części przekroczenie to jest następstwem uchwały sejmowej, a mianowicie uchwały, na mocy której zaciągnięto pożyczkę w kwocie 850.000 koron, której użyto na załagodzenie klęsk rolniczych. Rzeczywiście zatem przekroczenie jest niższe, a mianowicie w dochodach wynosi ono 1,248.082, w wydatkach zaś 1,010.999.

O ile jest przekroczenie w dochodach, o tyle musimy uznać je za zupełnie usprawiedliwione. Wprawdzie niewątpliwie ma słuszność p. ks. Stojalowski twierdząc, że nieraz w budżetach państwowych, a w szczególności w dawniejszych umyślnie były dochody preliminowane zbyt nisko, ażeby zapewnić funduszowi państwowemu wysokie zwyczki, w naszym jednak budżecie takiego budżetowania nie ma, tylko jest budżetowanie konieczne, podyktowane względami ostrożności.

Rok 1904 — jak wiadomo — nie był bardzo pomyślny i uważać musimy za szczęśliwy zbieg okoliczności, że dochody z dodatków do podatków bezpośrednich przyniosły o przeszło 600.000 kor. więcej, aniżeli się spodziewano.

Jeżeli jednak nawet z umysłu ostrożnie się preliminuje w tej nadziei, że te dochody będą nieco większe, to i taki preliminarz odpowiada racjonalnym wymogom budżetowania, ponieważ należy z góry przygotować się na wydatki większe, aniżeli w budżecie przewidywano.

Tak też było w roku 1904. Wydatki były wyższe aniżeli przewidywano nie tylko wskutek istotnych przekroczeń, ale przede wszystkim dlatego, że w budżecie szkolnym i sanitarnym nie można było przewidzieć wszystkich wydatków i budżety te zbyt nisko ułożono.

Nie jest to jednak winą Wydziału krajowego, lecz w pierwszym rzędzie winą naszych stosunków finansowych i Wysokiego Sejmu, który w uwzględnieniu braku pokrycia, zmuszony był nieraz preliminować wydatki niżej, aniżeli tego zasady racjonalnego budżetowania wymagały.

W szczególności w r. 1904 w budżecie szkolnym krajowym okazał się wydatek na płace nauczycieli wyższym o 300.000 koron, aniżeli preliminowano, a tego wydatku uniknąć nie było można.

Tak samo nie dopisały dochody. Mianowicie dodatek do podatku dał zwyż 200 tysięcy koron mniej, aniżeli w budżecie przewidywano.

Zbyt ostrożne budżetowanie w dawniejszych latach było znowu następstwem obawy zwichnięcia równowagi finansowej. Pamiętać bowiem musimy, że zamknięcie rachunkowe za rok 1904 jest ostatniem zamknięciem,

które się kończy przynajmniej formalnie równowagą i zwykłą finansową. Mówię „formalnie“, ponieważ faktycznie już w r. 1904 mamy niedobór, skoro pozostałości kasowe z r. 1903 były znacznie wyższe aniżeli zwykła wykazana w zamknięciu za r. 1904.

W ogólności gospodarstwo skarbowe kraju było w ostatnim szeregu lat umożliwione tylko dzięki konwersji długów indemnizacyjnych, dzięki temu bowiem mogły wydatki w ostatnim dziesięcioleciu rósć średnio o 1,200.000 koron rocznie bez zwichnięcia budżetu.

Wprawdzie dochody rosły średnio zaledwie o 700.000 koron rocznie, ale równocześnie ulga w wydatkach na długi wynosiła rocznie średnio blisko pół miliona koron.

Musimy się więc i na przyszłość liczyć z tym normalnym wzrostem wydatków o 1,200.000 koron rocznie, który będzie coraz to wyższy w miarę rozrostu budżetu krajowego. Z tego powodu możemy wyrazić tylko prawdziwą wdzięczność tym wszystkim czynnikom krajowym, których zabiegom zawdzięczamy widoki na otwarcie nowych a obfitych źródeł dochodu dla kraju po roku 1910, już dziś bowiem możemy w nadziei uzyskania tych dochodów śmieiej aniżeli dotychczas budżetować; możemy się zgodzić na zaciąganie pożyczek bieżących dla pokrycia niedoborów, gdyż dochody, jakich możemy się spodziewać po r. 1910, wszystkie te niedobory zdają wyrównać.

Powołując się zresztą na wywody samego sprawozdania, pozostaję przy wnioskach komisji budżetowej, poprzednio odczytanych i proszę o ich przyjęcie.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

**Sprawozdawca p. Głabiński (czyta):**

Sejm wydaje Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszków budżetem objętych za rok 1904.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Głabiński (czyta):**

Uchwała powyższa obejmuje także absolutoryum dla c. k. Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu krajowego i szkolnego emerytalnego za rok 1904.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Głabiński (czyta):**

Rachunki fund. samoistnych budżetem nieobjętych, funduszu propinacyjnego miast, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę koszar dla c. k. wojska, funduszu krajowych koszar wojskowych, funduszu byłego galic. korpusu ochotników z r. 1859, funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół ludowych, funduszu kolejowego, stałego funduszu przemysłowego, funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych, stałego funduszu hodowlanego, funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego i funduszu pożyczkowego dla spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena przyjmuje Sejm do wiadomości.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Głabiński (czyta):**

Sprawdzoną nadwyżkę z rachunków funduszu krajowego za rok 1904 w kwocie 254.506 K. przenosi się na rok 1906 i wstawia się do budżetu roku 1906 w rubr. XIII. dochodów.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje: Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie rozszerzenia budynku szpitala powszechnego w Husiatynie. (*All. 457*).

**Sprawozdawca** poseł Wurst ma głos.

**Sprawozdawca p. Wurst (zaczyna czytać sprawozdanie).**

**Sekretarz p. Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

**Sprawozdawca p. Wurst (czyta):**

1. Sejm uznaje potrzebę rozszerzenia szpitala w Husiatynie przez dobudowanie pawilonu na 40—50 łóżek i przeprowadzenia wymienionych adaptacji.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną na pokrycie połowy kosztów tej budowy, oraz kosztów adaptacji, z powodu przeobrażeń lokalności istniejących.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Wurst (*czyta*):

Sejm uznaje potrzebę rozszerzenia szpitala w Husiatynie przez dobudowanie pawilonu na 40—50 łóżek i przeprowadzenia wymienionych adaptacji.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wurst (*czyta*):

Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną na pokrycie połowy kosztów tej budowy, oraz kosztów adaptacji, z powodu przeobrażeń lokalności istniejących.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje: Głosowanie nad wnioskami w sprawie petycji gmin: Chochołowa, Wito-wa, Wróblówki, Podczerwonego, Dzianisza, Cichego i Czarnego Dunajca (l. s. 432) w sprawie przywrócenia tymże prawa zarządu majątkiem leśnym, będącym własnością gmin powyższych.

Zwracam uwagę, iż dyskusja w tym przedmiocie została już zamknięta na poprzednim posiedzeniu.

Głosowanie jednak nie zostało przeprowadzone, gdyż Izba nie była w komplecie. Obecnie zechce Izba w tej sprawie tylko głosować. Są mianowicie dwa wnioski: Wniosek komisji opiewający: (*czyta*): Petycyje

gmin powyż wymienionych odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Drugi wniosek postawiony przez ks. Stojałowskiego i p. Skołyżewskiego w miejsce wniosku komisji opiewa: (*czyta*): Petycyje gmin powyż wymienionych odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, możliwego uwzględnienia i zdania sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej. Wniosek ks. Stojałowskiego i p. Skołyżewskiego idzie dalej, ponieważ do pewnego stopnia przesądza rzecz, proponując te petycyje do zbadania i możliwego uwzględnienia. Poddam więc pod głosowanie wniosek ks. Stojałowskiego i p. Skołyżewskiego, a gdyby upadł, podam do głosowania wniosek komisji.

Kto przyjmuje wniosek ks. Stojałowskiego i p. Skołyżewskiego, zechce powstać. (*Mniejszość*). Wniosek upadł.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Wursta w sprawie pokrywania z funduszów państwa kosztów popisowych, przeznaczonych do badania szpitalnego. (*Alleg. 458*).

Sprawozdawca poseł Tarnawski ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnawski (*zaczyna czytać sprawozdanie*),

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprazdawcy od czytania Sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Tarnawski (*czyta*).

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby koszta podróży popisowych, przeznaczonych do badania szpitalnego pokrywał z funduszów państwowych, jak to czyni z pokryciem kosztów podróży popisowych, przeznaczonych do komisji rozpoznawczej.

**Marszałek** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o petycjach w sprawie zmiany ustawy łowieckiej.

Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

### Sprawozdanie.

Komisji administracyjnej o petycyach do l.s. 690, 1273 i 1448, w sprawie zmiany ustawy łowieckiej.

### Wysoki Sejmie!

Powyżej przytoczone petycje, wniesione przez znaczną ilość gmin, domagają się całkowitej lub częściowej zmiany ustawy łowieckiej przeważnie w kierunku, który sprzeciwia się zasadniczym postanowieniom dzisiejszej ustawy i komisya administracyjna musiałaby proponować przejście do porządku dziennego nad przeważną liczbą tychże.

Ze względu jednak, że na ostatniej sesji sejmowej projekt nowej ustawy łowieckiej, wniesiony przez posła Żardeckiego, odesłany został do Wydziału krajowego do zbadania, w następstwie tego komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycje powyższe odstępuje się Wydziałowi krajowemu do dalszego użytku“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu:

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Wchodząc jako nowowybrani posłowie do tej Izby mieliśmy sposobność zaapelować wówczas już do Szanownych Panów, aby zechcieli przyjąć do wiadomości, że jedną z najdotkliwszych aczkolwiek drobnych dolegliwości, na które się powszechnie lud skarży, a którą w interesie publicznym należy jak najrychlej załatwić, jest ustawa łowiecka.

Niestety, cztery lat minęło, sesya ma się już do końca, a uchwalenia nowej ustawy łowieckiej nie doczekaliśmy się.

Petycje ludność wносиła i wноси, na zgromadzeniach wszystkich publicznych o tem w pierwszym rządzie mówią.

W pismach również, w prasie codziennej a oczywiście w pierwszym rządzie w prasie ludowej skarg na obecną ustawę łowic-

cką bez liku, niestety jednak załatwienia tak piękającej sprawy trudno się doczekać.

Jesteśmy świadomi tak w tej sprawie jak i innych, że w nieskończoność sprawa się przewleka w ten sposób, że stawia się wnioski, wnioski te idą bądź do komisji, bądź do Wydziału krajowego, ludność wnosi petycje, znów nad nimi dyskutujemy i tak w nieskończoność młóćmy i młóćmy tę samą słomę w kółko. Jednakowoż proszę panów, należałoby w tej sprawie to kręcenie się w kółko raz przerwać.

Faktem jest chyba, nikt nie będzie się już przy tem upierał, żeby bogactwo kraju, żeby dochody gmin przemawiały za utrzymaniem ustawy w obecnym jej stanie.

Wyliczono publicznie, nawet sprawozdanie Wydziału krajowego okazuje, że istotnie dochód ten dziś jest minimalny, że nawet Wydział krajowy kwestyonuje czy on jakkolwiek wpływ ma na budżety gmin. Ja pozwolę sobie powiedzieć, że nie ma żadnego, bo ostatecznie są te dochody tylko koronowe, w tym czasie kiedy budżet gminny nawet wynosi kilkaset koron.

Natomiast niewątpliwą jest rzeczą, że ludność cierpi wskutek tej ustawy w sposób bardzo dotkliwy.

Proszę sobie wyobrazić to samo co skonstatował Wydział krajowy, że było tyle setek doniesień, tyle setek komisji, że zmitrężyły tyle czasu komisye urzędowe, taksatorowie gminni, naczelnicy gmin, interesowane strony, a zmitrężyły tylko z winy złej ustawy łowieckiej. Zmitrężyli dlatego, że ustawa łowiecka dopuszcza tego rodzaju postępowanie, iż celem dojścia do posiadania kilkunastu koron, które należą nam za zniszczenie zboża, zniszczenie plonów, potrzeba aż kilku miesięcy, ja powiem kilku lat dochodzeń, zanim do swego dojdziemy, a w bardzo wielu wypadkach — o czem w sprawozdaniu Wydziału krajowego nie ma dat, ale co jest rzeczą absolutnie pewną, że co najmniej tyle wypadków — o jakich sprawozdanie Wydziału krajowego wspomina — istnieje, w których ludność wcale się do władzy o odszkodowanie nie zgłasza, a również tyle wypadków, w których po oszacowaniu komisji i przyznaniu kosztów na tem się kończy, ponieważ ludność nauczona doświadczeniem sąsiadów, iż jeszcze jeden i jeszcze jeden rekurs trzeba zrobić, i jeszcze jeden rekurs w sprawie tych kilkunastu koron, przyznanych przez komisję, nie chcąc wnosić rekursów, mówi: „Bądź zdrów i nie chce ich wnosić“.

(P. Krempa. Tak się dzieje).



Otóż ja wiedziony dobrą wolą apelowałem na pierwszej sesyi, abyście Panowie zechcieli to minimalne ustępstwo ze swoich przyjemności uczynić, bo wiemy dobrze tak jak Panowie, że pożytku z tego nie macie. Apelowałem, abyście z tej przyjemności zechcieli zrezygnować, bo niewątpliwie, gdyby ta sprawa przyszła z waszej dobrej woli, gdybyście byli ją dali pochopnie tak jak wtedy apelowałem i gdybyście byli wówczas przyjechali do okręgu wyborczego z tą nową ustawą, wtedy w wysokim stopniu zyskalibyście byli zaufanie ludności. Niestety po tak długim procesie po tylu dokucliwościach, jeśli nawet stanie się zadość żądaniom ludności a stać się musi, to w rezultacie zasługa Panów musi spaść do zera a tymczasem i wdzięczność ludności musi spaść wobec was do zera.

Sprawozdawca komisji nie wnosi dziś nic ponadto, jak abyśmy odesłali petycje do Wydziału krajowego do badań w czasie układania projektu ustawy. W jakim kierunku ludność tę ustawę według naszego wyznaczenia mieć chce, będę miał sposobność przedstawić przy uzasadnieniu wniosku, który przedstawiłem wobec tego, że p. Marszałek powiedział, iż rezolucya taka się dziś nie zmieści.

Musiałem zatem postawić wniosek osobny i tam będę miał sposobność kierunku, w jakim ludność żąda zmiany, przedstawić. Dziś tylko krótko pozwolę sobie zaapelować do Wys. Izby, aby zechciała mieć wzgląd na te nieprzespane noce po ciężkiej pracy, które ludność ta przy ogniskach pod lasem strzegąc swego dobytku, abyście zechcieli mieć wzgląd na to, że już dziś dzień roboczy dla ludności jest coś wart, że ludność ta już dziś nie ma czasu na rozrzucanie go, tylko ten czas dla niej istotnie stanowi dziś pieniądz, (*Głosy: tak jest*) abyście zechcieli liczyć się z tem i rzeczywiście dopomóż swymi głosami do tego, abyśmy już koniecznie przynajmniej ten drobiazg, tę nową ustawę łowiecką, zmienioną w kierunku życzeń ludności, mogli, przynieść z tej sesyi i raz wyrwali się już z tego błędnego kółka. (*Oklaski*).

**P. Żardecki.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Żardecki.

**P. Żardecki.** Korzystam z załatwienia komisji i zapytuję pana sprawozdawcę w jakim stadyum znajduje się sprawa zmiany ustawy łowieckiej.

Możeby w tej mierze p. szef Departamentu raczył dać wyjaśnienie, a jeżeli odpowiedź nie będzie mnie zadowalać, na ten wypadek zastrzegam sobie, że mój wniosek

z projektem ustawy łowieckiej ponownie sejmowi przedłożę.

**P. Pilat.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Członek Wydziału krajowego p. Pilat ma głos.

Członek Wydziału krajowego **P. Pilat.** W jakim stadyum znajduje się sprawa zmiany ustawy łowieckiej o tem Wys. Izba ma wiadomość ze sprawozdania z czynności Departamentu III-go. Tam jest powiedziane, że Wydział krajowy zażądał od Namiestnictwa — ponieważ władze polityczne są powołane do sprawowania ustawy łowieckiej — materiałów, przedkładając kwestyonaryusz obejmujący całą ustawę łowiecką, który w zeszlórcznem sprawozdaniu był wydrukowany.

Na ten kwestyonaryusz przyszły odpowiedzi ze wszystkich starostw, które zostały przez Wydział krajowy zestawione, ułożone w tablice, uporządkowane a prócz tego te uwagi, jakie starostwo do odpowiedzi cyfrowych podawały, te są także uwzględnione.

Wydział krajowy zapowiedział w sprawozdaniu z czynności, że obecnie cały ten materiał zestawivszy zwoła konferencyę z interesentów rolnictwa, gospodarstwa lasowego a oczywiście także łowiecka.

I tej konferencyi nie można ignorować. Wydział krajowy przedłoży Wysokiej Izbie materiał z konferencyi zebrany wraz z pytaniami, przez siebie w kierunku zmiany ustawy sformulowanymi.

Mam nadzieję, i mogę Wys. Izbie dać przyrzeczenie, o ile o mnie idzie, że na przyszłej sesyi sejmowej sprawozdanie o wnioskach w kierunku zmiany ustawy łowieckiej Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi przedłoży.

**P. Bohaczewski.** Proszu o hołos.

**Marszałek.** P. Bohaczewski ma głos.

**P. Bohaczewski:** Wys. Pałato!

Chotiaj bilszu czast toho, szczo ja chotiwjem wyskazaty, skazaw wże pered chwyłuju p. kolepa Stapińskij, odnak i ja pozwolu sobi kilka sliw do toho dodaty.

Zmina zakona łowečkoho jest pekuczna, bo istynno selane pid tym wzhladom straszno terplat krywdu i zasłuhujut na toje, szczo by im wże raz daty połekszu szczo by ich wid toji strasznoi newoli uwilnyty. Može hdejaki Panowe z tych imenno powitiw, hde mencze dyczyny i mencze lisiw, ne majut należytoho o tim poniatija, ale ja perebuwajuczy czerez 20 lit w powiti dołyńskim, i majuczy nahodu własnymi oczyma pryhladatyś tomu opusto-

szeniu tomu, szczo sia dije po dniach i po noczach wid źwiryny dykoji — mohu to wse znaty, to wse widczuwaty i to wse należyto i wirno tutka predstavty.

Moji Panowe! Nema wicza, nema zibrania, na kotrim taja sprawa ne bułaby czerez selan pidnoszena. Ne buło takož žadnoj sesji sojmowej, hdeby ja sam interpelacyji z toho powodu ne wnosyw, a nema dnia, w kotrymby ja nowych faktiw, nowych doneseń, nowych łystiw wid pokrywdženych selan ne počuczaw. Maju i teper wže ot tut (*mojca pokazuje pisma, które ma w ręku*) takož łysty w toj sprawi, ale ne chozcz Wys. Pałati zaberaty dalsze dorohoho času, i tilko stwerdžaju, szczo ti łysty to hołos žalu, to hołos zazuanoji krywdy, to hołos rozpuky, nito hołos domahajuczij sia chrystijańskoji ludzkoi zminy neznošnych teperiszných widnosyn!

Oдно jeszcze pozwolu sobi skazaty.

Pered kilkoma litamy wydiw ja obraz, kotryj zrobyw na mene welyke wrazenie. Imenno odna selanka a moja parochijanka, kotroji muž w dałeki lisy musiw udaty sia na zarobok z dytynuju na rukach i z załomanymy rukamy stojała naa swojeju riteju, z kotroji dyky za odnu niez zrobyły pustyniu. Ona z toju dytynuju czerez kilka noczej na tij rity noczowała, no szczo to pomohło?! Jeji lyce blide jak i jeji dytyny a ona płaczuczcy wpała do mojih nih i prosyła o zmyłowanie szczo by ja sia za neju wstawyw, može je na świti taka właś' do kotroji buwby rekurs wid dykiw. Najže toj obraz i Was moji Panowe poruszyt i do jakohoś myłoserdija w tij sprawi nakłonyt!

Na tym odnakže ja ne mohu perestaty, ale chotiaczy wsiaki pidozrinie storonnyczosty wid sebe widchłylyty nawedu i tu obstawynu, szczo seho roku dyrektor Fundacyi hr. Skarbka, p Trojan takož osobysto skonstatuwaw to spustoszenie i wziaw tut do Lwowa paru zniszczenych obhryzenych jałyčok na dowid, szczo źwiryna dyka imenno dyky i oleni ne tilko pola nyszczat ale i do lisiw berut sia. Bo treba wam Panowe znaty, szczo ta zwiryna wže ciłkom do wsich postrachiw ludzkych jak ohniw i krykiw nawykla i tak jak swojska po pid sami chaty chodyt a dalsze i do samych chat wdyraty sia bude!

A jesły meni w kincy chto zakyne, szczo je precin jakaś ustawa i jakyjs rekurs, je jakiś sumlinni arendatory komisari i starosty, to ja łysz to skažu, szczo ja własne nedawno takož z toj przyczyny interpelacyju wnisjem, bo wsi ti panowe kpjat sobi zi wseho, kpiat bo na pidstawi obowiazujuczoi teper

ustawy kpyty sobi mohut. Bo szczoż Panowe prymirom na takyj wyrok urjadowyj skažut, szczo starostwo dołyńskie w odnim słuczaju tylko tohdy przyznanie widszkodowania obicujuje, koły poszkodowani dowedut, szczo własnymy oczyma ti oleni wydiły!

Dla toho ja ciłkom pryłuczaju sia do wnesenia p. kolegy Stapińskoho imenno, szczo by misto rezolucyi komisiji buło skazane:

„Poruczaje sia Wydiłowy krajewomu, szczo by jak najskorsze počahodyw wnesenie peredložene p. Żardeckim w sprawi zminy ustawy łoweckoi i wneseni tut petycyi prytim wsestoronno uwzhladnyw“.

**P. Skołyszewski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Skołyszewski ma głos.

**P. Skołyszewski.** Wyoka Izbo!

Jakkolwiek sprawa obecna na pierwszy rzut oka zdaje się dla włościan mniej ważną zwłaszcza wobec tego, że na tyle gmin w kraju ile ich mamy, zaledwie od gmin kilkunastu weszły petycyje o zmianę ustawy, to jednak pozwolę sobie w tej sprawie głos zabrać, gdyż jestem zdania, że tutaj rozchodzi się o sprawę dla włościan pierwszorzędnej doniosłości a nie jakby ktoś może mniemał, podrzędnego znaczenia. Može bowiem ktoś być zdania, że idzie tu o tak małą gałąź gospodarstwa krajowego, jak łowiectwo, — ale kto uwzględnić zechce stosunki krajowe, kto uwzględni, że zajmujemy ogromny podgórski pas kraju, w którym dziki, jelenie i sarny wyrządzają ogromne szkody, które nie są przez poszkodowanych dochodzone a wynagrodzenia za nie później przez uprawnionych do polowania zwracane nie bywają, — ten zrozumie, że ta kwestya należy do pierwszorzędnych, szczególnie ze względu na specjalne właściwości podgórskich okolic naszego kraju.

Na wstępie muszę wyrazić zdziwienie, dlaczego sprawa ta, o której w sprawozdaniu departamentu III. z roku 1904 orzeczono, że jest bardzo ważną pod względem gospodarczym — znajduje się w komisji administracyjnej. Jeżeli jest ważną pod względem gospodarczym, to do tego właśnie jest komisja gospodarstwa krajowego powołaną, która, według mego zdania, w pierwszej linii byłaby uprawniona do zastanowienia się nad tą sprawą i przedłożenia wniosków, zdążających do załatwienia rzeczy. Ale jeżeli wezmę na uwagę, że komisja administracyjna jest niejako omnibusem komisyjnym, w którym załatwia się nawet takie sprawy, jak sprawę reformy wyborczej, to przestaję się dziwić

temu, że tam sprawę tę załatwiono i że komisja z takim referatem przychodzi.

Co zaś do skarg i żalów, podmieszonych tak przez posłów ludowych tak polskich jak ruskich, mam zaszczyt oświadczyć, że się do tych skarg przyłączam.

Główny brak w ustawie jest ten, że gmina jest w wykonywaniu łowiectwa zbyt silnie skrępowana, nie ma prawie głosu, że główna decyzja leży w starostwach względnie we władzy starosty, który nie zna, lub czasem nawet znać nie może wszystkich stosunków, jakie w tej lub owej gminie panują,

### P. Stojałowski. Proszę o głos.

a druga ważna wada tkwi w tem, że szkoda przez zwierzynę wyrządzona, nigdy nie może być w należytem czasie ludności wynagrodzoną, i ludność do odszkodowania swej straty dojść nie może. Znane mi jest ustawodawstwo łowieckie w innych krajach i wiem, że tam w tym wypadku (odszkodowania) są postanowienia nieco odmiennie, tam n. p. na Ślązku, w Dolnej Austrii, włościanie do odszkodowania dochodzą, bo tam w każdej gminie jest dwóch zaprzysiężonych rzeczoznawców, którzy w przepisany terminie są obowiązani obejść pola, spisać szkody — i szkody te w krótkim czasie bywają zapłacone.

A w naszej ustawie łowieckiej jak ta sprawa wygląda?

W tym względzie możemy dojść do odpowiedzi, jeżeli rozpatrzmy pytania, jakie Wydział krajowy rozestał, drogą Namiestnictwa, do rozmaitych starostw. A więc tu widzimy w rozdziale III — (to co mówię jest wyjęte ze sprawozdań z roku zeszłego) że zapytuje np. Wydział krajowy, czy i w jakiej ilości zdarzają się skargi ludności?

Moi Panowie! Gdybyście wiedzieli, w jaki sposób podobne skargi i żale mogą być wnoszone, gdybyście sobie przypomnieli, jak te żądania ludności bywają załatwiane, gdybyście wiedzieli, że podobny krok ze strony ludności jest krokiem zazwyczaj zupełnie chybionym, że w znacznej mierze trud w tym celu podjęty jest trudem przeważnie zmarnowanym, to sobie wytłumaczycie, że na pierwsze pytanie otrzyma Wydział krajowy odpowiedź, że ludność (z tych właśnie powodów) bardzo mało wnosi zażaleń. (*Głosy: Tak jest.*)

A dalej proszę sobie przypomnieć, w jakim terminie, w jakim czasie, w jaki sposób, jaką metodą dochodzić musi włościanin do wynagrodzenia tej szkody, która mu rzeczywiście wyrządzoną została. Rozpo-

czynam o odszkodowaniu za szkodę wyrządzoną przez zwierzynę szkodliwą.

W takim wypadku włościanin musi udowodnić, że właściciel polowania dziki hoduje, że ich nie tępi, że te dziki z jego winy nie tępione, robią włościaninowi szkodę. Jeżeli nie udowodni, to nic na tem nie zyska, owszem narazić się może na stratę, a przeprowadzenie takiego dowodu, to rzecz bardzo a bardzo trudna. Wówczas zrozumiecie Panowie, że szkoda włościaninowi całej jego skargi, całego jego trudu, całej jego pisaniny, gdyż wszystko pójdzie na marne. (*Głosy: Bardzo słusznie. Tak jest.*)

I czyż w takim razie dziwić się można, że Wydział krajowy przyjdzie potem ze sprawozdaniem, że na to pytanie rzeczywiście wpłynęła bardzo mała ilość skarg od ludności włościańskiej.

Bo czyż ludność ta, jeżeli widzi, że w jednym, w dwóch, w dziesięciu wypadkach skarga jej nie odnosi żadnego skutku, będzie wniosła potem skargi i zażalenia, pociągające tylko za sobą wydatki i nic więcej.

A to wszystko odnosi się do t. zw. zwierzyny szkodliwej, której włościanom nie wolno samowolnie tępić.

Aby taką zwierzynę tępić, musi się włościanin starać o pozwolenie na noszenie broni i tępienie tej zwierzyny, która nieraz cały jego dobytek, cały jego materiał spożywczy na zimę w krótkim przeciągu czasu niszczy. A jak trudno takie pozwolenie otrzymać, o tem także Panowie dobrze wiecie.

Ale jeżeli się rozchodzi o zwierzynę pożyteczną, jaka jest droga?

Również nadzwyczaj długa, również nadzwyczaj żmudna, a kto zna nasze stosunki wiejskie zrozumie, że dla naszego włościanina prawie że niedostępna.

W określonym dokładnie czasie (*Głosy 8 dni*) ośmiu dni trzeba wnieść doniesienie do naczelnika gminy, że rzeczywiście taka szkoda wyrządzoną została. Następnie naczelnik gminy ma starać się o osiągnięcie dobrowolnego porozumienia pomiędzy poszkodowanym, a właścicielem prawa polowania, a gdyby takie dobrowolne porozumienie osiągnąć się nie dało, ma poszkodowany w dalszych ośmiu dniach wnieść zażalenie, albo prośbę o odszkodowanie do starostwa.

Proszę Panów, kto wie, że włościanin nasz wychodzi najczęściej na zarobek gdzieś indziej, a żona pozostaje na kawałku gruntu, kto wie, że włościanin mający bardzo często gdzieś w górach swój skrawek gruntu, do

którego tylko raz na kilka tygodni dostać się może, ten przyznać musi, że podobna droga wiodąca do odszkodowania jest niewykonalna, jest złą, jest dla ludności szkodliwą a nawet niechrześcijańską, powiem po prostu (*Głosy: zbrodniczą*) wyzyskującą słabość, pochodzącą z cudzej nieświadomości. (*Głosy Tak jest!*)

Moi Panowie, jeżeli podobne stosunki istnieją, jeżeli podobne braki w ustawie naszej się zachodzą, a referent w r. 1903 (*dokładnie sobie przypominam*) oświadczył po mojem przemówieniu, że uważa załatwienie tej sprawy w kierunku dalej idącym nie na czasie i dowodził, że ustawa trwa zbyt krótko, że więc skutek tej ustawy nie jest jeszcze widocznym, to stwierdzam, że fakta podobne, które dadzą się z łatwością skontrolować, a które podnosimy tu nie w celach agitacyjnych, powinny wpłynąć stanowczo na zmianę ustawy.

Bo proszę Panów, żadna mowa agitacyjna, żadna radykalna agitacja nie jest w stanie wśród Waszych szeregów większych spustoszeń wyrządzić, jak właśnie opór Wasz w tej kwestyi którą ludność za swoją krzywdę uważa. (*Brawa.*) A więc nie w celach agitacyi podnosimy te rzeczy, nie w celach utrzymania spokoju społecznego, w celach usunięcia tych antagonizmów społecznych, które są zbyt ostre, a w obecnej chwili najmniej pożądane.

(*Brawa i oklaski.*)

P. Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Czartoryski.

P. Czartoryski. Wysoki Sejmie!

Ja mam wrażenie, żeśmy słyszeli przemówienie z roku 1906 to jest przyszłoroczne, to jest taką mowę, którą z pewnością usłyszemy za rok, kiedy ustawa nowa, respective zmiana ustawy będzie nam przedłożoną; na razie była ona jednak przedwczesną.

Bo o co tu chodzi? O zmianę ustawy łowieckiej. Ja sam myślę, że pewne zmiany mogą być uzasadnione i z pewnością pewne skargi i żale na dzisiejszą ustawę są uzasadnione.

Jednakże dowiedzieliśmy się od członka Wydziału krajowego, że ta rzecz jest w robocie i będzie przedłożoną na następnej sesyi, więc mnie się zdaje, że na razie brak zupełnie przedmiotu do dyskusowania nad tem.

Tu chodzi o parę petycyi a p. sprawozdawca w imieniu komisji administracyjnej

wnosi, żeby je odesłać do Wydziału krajowego w tej myśli, że skorzysta z nich przy ułożeniu zmian mających być zaprowadzonymi.

Zdaje mi się, że tem powinniśmy się zadowolić, a jeżeli były jakie skargi tu wypowiedziane, to były one skierowane nie przeciw stronnictwom czy większości tej Izby ale przeciw Wydziałowi krajowemu, który miał przedłożyć zmianę ustawy w tym roku.

Jednak z ust szanownego członka Wydziału krajowego słyszeliśmy o powodach tej zwłoki. Rzecz nie była gotową, trzeba zapytywać, trzeba było konferencye odbyć i z tego powodu zmiana ustawy w tym roku nie mogła być przedłożoną, będzie jednakże przedłożoną w roku następnym.

Wniosku innego nie było, a obawiam się, żeśmy słyszeli dziś te same mowy, które będziemy słyszeć w roku następnym. Wówczas jednak dopiero będzie pora na przeprowadzenie obszerniejszej dyskusyi i na ocenienie, które z podniesionych zarzutów są słuszne lub nie.

Dziś o ile mnie się zdaje, nie ma powodu do dyskusyi, gdyż chodzi tu tylko o kilka petycyi, które komisya radzi odesłać do Wydziału krajowego. Oświadczam się za wnioskiem komisyi, który rozumiem w tym kierunku, że petycye te odsyła się do Wydziału krajowego, nie ażeby tam były pogrzebane, ale do użytku. Używam tego słowa użytku w znanem znaczeniu, gdyż są różne sposoby używania rzeczy (*Wesołość*) a mianowicie, że obok innych materyałów służyć będą jako materyał legislacyjny i wyrażam nadzieję, a po słowach członka Wydziału krajowego mogę się spodziewać, że na przyszły rok z pewnością zobaczymy przed sobą przedłożenie o zmianie ustawy łowieckiej, a wówczas będzie stosowna pora do szerszej dyskusyi.

Sekretarz p. Urbański: Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Diskusya została zamknięta. Do głosu zapisany p. Stapiński, a jak widzę także i p. ks. Stojalowski prosił o głos.

P. Stojalowski: Tak jest, zastrzegam sobie ewentualnie głos.

**Marszałek.** Decyzja zależeć będzie naturalnie od ks. p. Stojalowskiego? (*We-sołość*).

**P. ks. Stojalowski.** Właściwie od przemówienia p. Stapińskiego (*We-sołość*).

**Marszałek.** Głos ma p. Stapiński.

**P. Stapiński.** Wysoka Izbo!

Po przemówieniu wielce szanownego ks. Czartoryskiego właśnie czuję się spowodowanym jeszcze parę słów w tej sprawie wypowiedzieć a mianowicie z następującego powodu.

Nie należą do grona tych postów, którzy stawiają wnioski i zabierają głos dla efektu, ja przemawiam w interesie sprawy samej. (*We-sołość*). Niestety skonstatować muszę, że nie od nas wychodzą wnioski w takiej masie, które nie mogą być załatwione a są postawione tylko dla efektu.

Nie my, ale książęta stawiali tu wnioski o dodatki drożyniane dla swoich powiatów i popierali rozmaite petycje. (*P. Czartoryski*: „*Ja nie*“). Dlatego przemawiam mimo przemówienia p. Czartoryskiego, bo teraz właśnie jest pora mówić o tej sprawie. Jeśli Wydział krajowy zada już sobie trudu i przyjdzie z opracowanym projektem przed Sejm, to wtedy trudno już wdawać się w szczegóły. I co będzie? To, że chociaż ta ustawa już wtedy nie będzie nas zadawała, mimoto będziemy musieli za nią głosować, bo przecież to będzie jeden krok naprzód. A mybyśmy chcieli, żeby już w projekcie były uwzględnione wszystkie żądania ludności, co do których zapowiadana ankietą — można to już z góry powiedzieć — odmienne będzie miała zdanie. Dziś bowiem przy wszelkich ankietach nie pyta się wcale o zdanie interesowanych w danej sprawie milionowych rzesz ludności, albo dopuszcza się tylko w tak szczupłym zastępie, że głos ich jest tam tylko głosem wołającego na puszczy. (*P. Bojko*: „*Tak jest*“). Dlatego my nie mamy innego miejsca do wypowiedzania naszych żądań jak tylko tu na plenum Izby.

Sądzę więc, że jeśli mamy załatwić pomyslnie ustawę łowiecką w przyszłym roku, jeżeli nie mamy stworzyć znowu coś, co jeszcze nie dojrzało, a już będzie przestarzałe, jeśli mamy raz uwolnić Izbę od tych ciągłych dyskusyj — a jest istotnie smutnem, ustawa uchwalona w r. 1898 już potrzebuje naprawy — otóż jeśli nie chcemy, żeby się znowu coś podobnego powtórzyło, to musimy raz tę sprawę stanowczo i gruntownie załatwić na dłuższy przeciąg czasu i wszelkie słuszne życzenia ludności uwzględnić.

Dlatego proszę wielce czcigodnego p. Czartoryskiego, aby mi nie brał za złe tego, że sprawa ta wróci jeszcze raz do Wysokiej Izby, dlatego, że postawiłem dziś wniosek wiążący dla Wydziału krajowego, ażeby istotnie na najbliższą sesję z projektem ustawy przyszedł. Wprawdzie referent Wydziału krajowego zapewniał nas, że nad tem pracuje i o ile zależy od niego, to na najbliższą sesję projekt będzie gotowy. Otóż mybyśmy chcieli, żeby to było powiedziane bez takich zastrzeżeń, ażebyśmy mogli ludność uspokoić i powiedzieć: nie bójcie się, wtedy a wtedy to będzie z pewnością załatwione. W ten sposób tylko można ludność uspokoić, i jeśli nie będzie długich dyskusyj nad petycjami, to można będzie doprowadzić do tego, że Wydział krajowy będzie dokładnie poinformowany i będzie miał dokładne opinie, a nie będzie potrzebował ograniczyć się do relacji pp. starostów, które wszak nie mogą być zgodne z prawdziwym stanem rzeczy, przecież taki Starosta, moi Panowie, to wasz człowiek, on musi awansować, więc i z Wami się liczyć. (*Brawa*.)

Dlatego musimy tu na plenum wypowiedzieć nasze życzenia, ażeby Wydział krajowy przy swej pracy miał pewne wskazówki. Dlatego to moi Panowie, mimo, że radbym zawsze służyć p. Czartoryskiego, niestety w tym wypadku nie mogę się do Jego wskazówek zastosować

(*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Stojalowski.

**P. ks. Stojalowski.** Zrzekam się głosu.

**Marszałek.** W takim razie głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz. Wysoka Izbo! Jako sprawozdawca komisji administracyjnej czuję się w obowiązku ograniczenia się tylko do mandatu udzielonego mi przez tę komisję.

Komisja administracyjna miała załatwić kilkanaście petycji, odnoszących się do zmiany ustawy łowieckiej; nie mogła zatem obszernie omawiać wad albo zalet tej ustawy, lecz zaproponowała odesłanie ich do Wydziału krajowego. Innego wniosku w tej sprawie postawić nie mogła.

Odesłanie to tem bardziej powinno wszystkich uspokoić, że członek Wydziału krajowego zapowiedział stanowczo, że projekt ustawy będzie przedłożony na drugi rok. Uważam więc tak petycje, jak i dzisiejsze przemówienia tylko jako materyał do wy-

pracować się mającego projektu. Na tych kilku słowach odpowiedzi mógłbym zakończyć.

Muszę jednak w tem miejscu zwrócić się do pierwszego mowcy p. Stapińskiego, który życząc sobie zmiany ustawy łowieckiej wyraził się, że w tej sprawie widoczna jest zła wola i kręcenie się w kółko. Wysoki Sejmie! tak nie jest. Ustawa łowiecka, która uchwaloną była w roku 1897, a zatem jeszcze całych 10 lat nie obowiązuje, musi przecież pierwiej być zbadaną, jaki efekt wywołała.

Jeżeli tu mowa o tem, że jest pewna niechęć i pewna zła wola, to zwracam uwagę Szanownych Panów, że Wysoki Sejm w r. 1903, przekazał wniosek p. Żardeckiego Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedstawienia wniosku, że w tym samym roku 1903 Wysoki Sejm uchwalił wezwanie do Rządu, aby ściśle przestrzegał ustawy o chronieniu zagród włościńskich od szkód wyrządzanych przez dziki.

Oto najlepszy dowód tego, że Wysoki Sejm, że większość jego chce, żeby ta ustawa łowiecka była ściśle wykonywana, żeby te wady, które ustawie zarzucają usunięto; a wobec tego nieuzasadnione są zarzuty, jakie słyszałem dziś z ust p. Stapińskiego, a mianowicie, że się nic nie robi i że w sprawie szkód i tępienia zwierzyny nic wogóle nie zrobiono.

Przeciwnie, konstatuję wielki postęp. Tak samo jest postęp w licytacjach dzierżawnych, które w każdym okresie dzierżawy wzrastają.

Nie mówię, żeby ustawa nie miała wad. Pewne zmiany być muszą. — Ale postęp ten musi być oparty na doświadczeniu, które dzisiejsza ustawa łowiecka może nam dać, dlatego nie widzę, aby narzekania pod tym względem były uzasadnione.

Proszę więc o przyjęcie wniosku komisji, a dalsza dyskusja — jak słusznie powiada p. Czartoryski — będzie z pewnością w niedalekiej przyszłości miała miejsce.

(*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji administracyjnej, który brzmi (*czyta*):

„Petycyę powyższe odstępuje się Wydziałowi krajowemu do dalszego użytku“ zezechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji gminy Podlesie ad Przyłęk po-

wiatu Kolbuszowskiego w sprawie wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez dziką zwierzynę.

Sprawozdawca poseł Bohaczewski ma głos.

Sprawozdawca poseł Bohaczewski (*czyta*):

#### Sprawozdanie

Komisji petycyjnej z petycji gminy Podlesie ad Przyłęk powiatu Kolbuszowskiego w sprawie wynagrodzenia szkody, wyrządzonej przez dziką zwierzynę.

Wysoki Sejmie!

Przysiółek Podlesie ad Przyłęk powiatu Kolbuszowskiego użala się, iż dziki w ziemniakach mieszkańców włościń tejże gminy wyrządzają ogromne spustoszenie. Z tego powodu włościńskie, właściciele gruntów przez całą noc przy ogniu muszą mienia swego pilnować, ale to mało pomaga, albowiem po pierwsze nie wolno im mieć broni, po drugie że czego dziki nie dojedzą w nocy, to zniszczą w dzień.

Właścicielem polowania jest p. hr. Jan Tarnawski z Chorzelowa powiatu Mieleckiego, który jednakowoż wzbrania się szkodę wynagradzać, powołując się na ustawę łowiecką z r. 1898 i na tę okoliczność, że on dzików nie hoduje.

Z tego powodu i c. k. Starostwo w Kolbuszowie odmawia gminie prawnego poparcia.

Gdy gmina Podlesie twierdzi znowu całkiem stanowczo, iż p. hr. Jan Tarnawski jako właściciel polowania dzików w tej gminie nie tępi a przeciwnie ich hoduje, a zresztą obowiązująca ustawa łowiecka daje c. k. Starostwu moc udzielenia gminie pozwolenia używania w tym celu na jakiś czas broni palnej i zarządzenia ogólnej obławy, przeto komisja petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Podlesie ad Przyłęk pow. Kolbuszowskiego odstępuje się c. k. Rządowi celem zbadania i odpowiedniego załatwienia i zarządzenia.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek,

zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Duba powiatu Dolińskiego w sprawie wynagrodzenia za szkodę wyrządzoną mieszkańcom tejże gminy przez dziką zwierzynę.

Sprawozdawca poseł Bohaczewski ma głos.

Sprawozdawca p. Bohaczewski (*czyta*):

#### Sprawozdanie

komisji petycyjnej z petycji gminy Duba powiatu dolińskiego w sprawie wynagrodzenia za szkodę wyrządzoną mieszkańcom tejże gminy przez dziką zwierzynę.

#### Wysoki Sejmie:

Gmina Duba powiatu dolińskiego udaje się do Wysokiego Sejmu z prośbą o interwencję z tego powodu, iż zobowiązany do odszkodowania właściciel polowania p. Henryk Prek swoich obowiązków nie wypełnia i szkody poszkodowanym wyrządzonej w ziemiopłodach przez dziki i jelenie nie wynagradza.

Tzkoda ta jest w alegacie do tej petycji dokładnie wymieniona a wynosi według zeznania zaprzysiężonych taksatorów gminnych w ciągu tylko jednego roku 1904 ogólną sumę 1595 koron.

Gdy ustawa łowiecka z roku 1898 wyraźnie postanawia, iż szkoda wyrządzona przez jelenie w każdym razie, a przez dziki tylko wtedy ma być wynagrodzona, jeżeli właściciel polowania dziki hodoje, lub ich nie tępi, z drugiej zaś strony wymaga, by poszkodowany szkodę przez Zwierzchność gminną do właściciela polowania w przeciągu dni 8, do c. k. Starostwa, zaś w przeciągu dalszych dni 14 zgłosił, gdy w końcu z tej petycji wcale dojść nie można, czy też poszkodowani warunki wyżej wspomnianej ustawy wypełnili, przeto komisya petycyjna wnosi:

#### Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gminy Duba powiatu doliniańskiego odstępuje się c. k. Rządowi, by sprawę tę jak najdokładniej zbadał i w myśl ustawy łowieckiej z roku 1897 załatwił.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce

rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji petycyjnej, dotyczące petycji Urzędu parafialnego ob. łac. w Grzymałowie o zarządzenie przeniesienia posterunku żandarmeryi z Mazurówki do Grzymałowa.

Sprawozdawca poseł Traczewski ma głos.

Sprawozdawca p. Traczewski (*czyta*):

#### Sprawozdanie

komisji petycyjnej dotyczące petycji urzędu parafialnego ob. łac. w Grzymałowie o zarządzenie przeniesienia posterunku żandarmeryi z Mazurówki do Grzymałowa.

#### Wysoki Sejmie!

Ksiądz A. Walenta proboszcz o. łac. w Grzymałowie przytaczając liczne kradzieże i rozboje, jakie się w ostatnich latach ciągle w Grzymałowie powtarzają prosi o spowodowanie przeniesienia posterunku żandarmeryi z Mazurówki do Grzymałowa.

Zważywszy, że komisya petycyjna nie jest w możności sprawdzić, czy przeniesienie tego posterunku, dogadzając mieszkańcom Grzymałowa, nie byłoby krzywdzącem dla mieszkańców Mazurówki i jej bliższej okolicy,

#### Komisya petycyjna wnosi:

Petycję urzędu parafialnego w Grzymałowie odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i dalszego urzędowania.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji petycyjnej, dotyczące petycji stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Józefa we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Traczewski ma głos.

Sprawozdawca p. Traczewski (*czyta*):

#### Sprawozdanie

komisji petycyjnej dotyczące petycji Stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Józefa we Lwowie.

## Wysoki Sejmie!

Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej uprasza o dar w kwocie 10.000 K. lub o wyjednanie w banku krajowym pożyczki w tejże wysokości, której jednakże spłatę (tak rat amortyzacyjnych jak i odsetek) przyjąłby fundusz krajowy na siebie.

Komisya nie zapoznaje doniosłej działalności Stowarzyszenia, z uwagi jednak, że przychylnie załatwienie petycyi wymaga znacznego angażowania funduszu krajowego, wnosi:

## Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę powyższą odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

**Marszałek**, Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisyi petycyjnej w sprawie odłączenia kościoła filialnego w gminie Skomielnej Białej od parafii w Rabce i w sprawie niekonkurowania tejże gminy do kosztów budowy nowego kościoła w Rabce.

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Wilczkiewicz (czyta):

## Sprawozdanie

komisyi petycyjnej w sprawie odłączenia kościoła filialnego w gminie Skomielnej Białej od parafii w Rabce i w sprawie niekonkurowania tejże gminy do kosztów budowy nowego kościoła w Rabce.

Komisya petycyjna zauważa, że w podaniu gminy Skomielnej Białej istnieje pewna niejasność w przedstawieniu faktu, że urząd parafialny w Rabce buduje kościół, oraz że „w dniu 5. października b. r. wezwał gminę Skomielną-Białą do konkurencyi na kościół w Rabce“.

Nie jest — w myśl obowiązujących ustaw — rzeczą „urzędu parafialnego“ w Rabce budować nowy kościół w Rabce, ani też nie ma wezwania tegoż urzędu obowiązującej mocy, aby Skomielna B. opłacała datki konkurencyjne na powstać mający w Rabce kościół. Jeżeli tak się rzecz miała, jak ją przedstawia gmina Skomielna B. — to nie ma bynajmniej potrzeby uciekać się do po-

mocy Sejmu, gdyż wezwanie odnośne urzędu paraf. w Rabce, jako z ustawą konkur. z d. 16. kwietnia 1896 dz. u. kr. N. 25. niezgodne może pozostać bez odpowiedzi ze strony gminy Skomielnej Białej. Pomieniona ustawa z d. 16. kwietnia 1896§ 9 a — bowiem postanawia, że „jeżeli przy kościele filialnym utrzymywanym przez należących do niego parafian, jest ustanowiony osobry duchowny do wykonywania duszpasterstwa, natenczas parafianie należący do tego filialnego kościoła wolni są od obowiązku konkurowania na rzecz macierzystego kościoła parafialnego“.

Jeżeli jednak sprawa budowy kościoła w Rabce była prawomocnie przeprowadzoną przed dniem wejścia w życie ustawy konkur. dziś obowiązującej to jest przed dniem 16 kwietnia 1896 r. — na ten wypadek gmina Skomielna jest obowiązana zapłacić datki konkurencyjne na nowy kościół w Rabce gdyż dawniejsza ustawa konkur. przed rokiem 1896 — a mianowicie z dn. 15. sierpnia 1866, dz. u. kr. N. 28 nie uwalnia filialistów posiadających i zaopatrujących swój kościół i swego księdza — od konkurowania na rzecz kościoła macierzytego.

W tej sprawie Sejm i komisya petycyjna działać nie może, gdyż na korzyść wypadku w Skomielnie Białej obowiązujących ustaw zmieniać nie może.

Nakoniec komisya petycyjna zauważa, że sprawa odłączenia jakiej gminy ze związku parafialnego nie należy do władz autonomicznych — ale do władzy duchownej i państwowej.

Wobec tego Komisya uchwała:

Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia i dalszego zarządzenia.

**Marszałek**: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisyi przemysłowej z petycyi gminy m. Dobczyce o założenie szkoły koszykarskiej.

Sprawozdawca p. Żardecki ma głos.

Sprawozdawca p. Żardecki (czyta):

## Sprawozdanie

Komisyi przemysłowej z petycyi gminy m. Dobczyce o założenie szkoły koszykarskiej.



### Wysoki Sejmie!

Zważywszy, że dla przemysłu koszykarskiego istnieje 12 szkół krajowych oraz cztery subwencyonowane pracownie, przeto Komisya wyraża zdanie, że na przyszłość dla tej gałęzi przemysłu należałoby w szerszej mierze stosować naukę wędrowną, a tylko w wyjątkowych wypadkach i przy nader sprzyjających warunkach brać pod rozwagę założenie szkoły krajowej. W myśl wyrażonej opinii:

#### Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gminy m. Dobczyce o założenie szkoły koszykarskiej odstępuje się Wydz. krajowemu do zbadania i załatwienia stosownie do wyniku badań.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. Skołyśzewski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma poseł Skołyśzewski.

**P. Skołyśzewski.** Wysoka Izbo!

Przedewszystkiem usprawiedliwić się muszę, że zabieram głos przy sprawozdaniu, mającem tylko lokalne znaczenie. Starać się będę stanąć na jakiejś szerszej podstawie, z której wychodząc wykażę, że zapatrywanie moje, odmienne od opinii wyrażonej w sprawozdaniu, jest uzasadnionem. Pobudza mnie do tego z jednej strony fakt, że sprawa ta stoi w związku z kwestyą tak wielce ważną, nie schodzącą z porządku dziennego, t. j. z kwestyą uprzemysłowienia kraju, a z drugiej strony rozchodzi się tutaj o rodzaj przemysłu, który w naszych warunkach należy do tych nielicznych gałęzi przemysłu, który demowim nazwać można i który skromniejszymi środkami prowadzić można, a mianowicie o przemysł koszykarski.

Każdy przemysł, ażeby mógł się rozwijać, musi mieć odpowiednie warunki. Warunki te z jednej strony leżeć muszą w samym materiale ludzkim a z drugiej strony w przyrodzie samej.

Jeżeli się rozchodzi o przemysł koszykarski, którego wyroby obecnie coraz szersze miejsce zbytu znajdują, to musimy przyznać, że w naszym kraju te dwa warunki w znakomitej mierze się znajdują.

Jeżeli uwzględnimy ogromne łożyska naszych rzek, jeżeli uwzględnimy, że niektóre rzeki górskie nie mogą być żadną miarą uregulowane w sposób, ujmujący je w jakiś wał ochronny, bo przez to zwiększyły się napływ wody do głównych rzek a zarazem

niebezpieczeństwo powodzi, w najurodzajniejszych okolicach rzek nizinnych, jeżeli uwzględnimy, że te rzeki górskie muszą być regulowane w taki sposób, który bądź co bądź grunta obok położone nie zawsze chroni od zalewu, że na tych gruntach możliwą jest tylko racjonalna uprawa łoży koszykarskiej, która jest częstokroć wydatniejszą niż uprawa przynicy wśród najdoskonalszych warunków gospodarczych (znam wypadek, że efekt z jednego morga uprawy łożyny koszykarskiej przechodzi kwotę 200 K. i wyżej), Jeżeli się uwzględni, że potrzeba tylko posadzić raz na pewien przeciąg lat sadzonkę koszykarską t. z. sztubry, podczas gdy przy uprawie roli, trzeba glebę corocznie przeorać, zasiać i t. d. jeśli wreszcie weźmie się pod uwagę, że są okolice, wśród których żadna inna uprawa gospodarza prowadzoną być nie może, jak tylko uprawa łożyny koszykarskiej — to się przekonamy, jak ogromne znaczenie dla kraju może mieć uprawa łożyny i rozwój przemysłu koszykarskiego.

Drugim momentem rozwoju przemysłu, o którym na wstępie wspomniałem, jest ten, który tkwi w samym materiale ludzkim.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę ogromne, zastraszające w niektórych okolicach przeludnienie, że grunta szczególnie w zachodniej Galicyi są poprostu posiatkowane na drobne skrawki, że przeciętna własność chłopa wynosi 1 do 1½ morga, że, ażeby móżd na tym skrawku ziemi wyżyć, rzucić się musi do jakiegokolwiek innej pracy, któraby uzupełniła ten zarobek, którego ziemia przynieść nie może, że z tego powodu rzuca się na emigrację, która, o ile jest amerykańską, jest korzystną, a o ile idzie na Sasy lub do Ostrawy jest szkodliwą i zabójczą, to przyjąć musimy do przekonania, że jeśliby jakikolwiek przemysł domowy był u nas w kraju silnie rozpowszechniony, że jeśliby ten przemysł znalazł naturalne warunki rozwoju a jego wyroby odpowiednio pole zbytu, że ustałoby szkodliwe wychodźstwo zarobkowe i przemysł taki mógłby w znacznej mierze zaradzić zgubnym następstwom dzisiejszych stosunków agrarnych.

Dopóki radykalnie nie poprawimy stosunków agrarnych, powinniśmy wszelkimi siłami starać się o rozwój tych gałęzi przemysłu domowego, które mają naturalne warunki powodzenia; do tych właśnie gałęzi przemysłu należy przemysł koszykarski.

A teraz chcę zastanowić się nad tem, czy droga, którą dotychczas nasze władze krajowe obierały, prowadzi do celu.

Bezwarunkowo trzeba oddać sprawiedliwość Wydziałowi krajowemu, że w tym

kierunku dość zdziałał, ale niestety muszę powiedzieć, że środki, którymi w tym wypadku rozporządza, są zanadto skromne, zbyt miniaturowe i nie stoją w stosunku do ogromu celu. Jeżeli się weźmie do ręki budżet krajowy, przekonać się można, że niedawno szkół koszykarskich było do 12, a obecnie jest ich jeszcze więcej, że te szkoły mają działać na tak ogromnej przestrzeni kraju, bo na 74 powiatach autonomicznych, — a więc przyznać musimy, że to, co zrobiono, było dobrze i w najlepszej wierze zrobione, lecz to wszystko można uważać dopiero za próbę czynu raczej niż za czyn. W tym wypadku jednak praca powinna być energiczniejszą i wydatniejszą.

Prawda, u nas niestety zwykle, jeżeli o pracy jest mowa, oglądamy się na najwyższą magistraturę krajową. Brak w naszym społeczeństwie energii i inicjatywy prywatnej — nie tak jak w innych społeczeństwach, gdzie jednostka finansowo zasobniejsza widząc jakąś potrzebę stara się jej zaradzić, lub gdzie organizacja społeczna w formie stowarzyszeń tej potrzebie zadość czyni. Na Zachodzie też gminy spełniają ten obowiązek, który u nas z powodu braku tej naturalnej inicjatywy daje się w prezencie Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy zaś zasłania się tem, że nie ma środków i tak się ciągle w błędnym kole poruszamy, z którego wyjść trudno.

Jeżeli w sprawie powiatu, którego mniejszą własność mam zaszczyt tutaj zastępować, poruszam te kwestye, to dla tego, ponieważ w danym razie, chociaż gmina znajduje się w nadzwyczaj krytycznym położeniu, mimo to zgodziła się na pewne świadczenia, a także oświadczyła swą gotowość do pomocy i Wydział Rady powiatowej, bo uznaje tę sprawę za ważną.

U nas w powiecie można znaleźć te wszystkie warunki, o których na wstępie mówiłem.

Całe dorzecze Raby po uregulowaniu przedstawiać się będzie na przestrzeni przeszło 2000 morgów jako powierzchnia nadająca się wyłącznie do uprawy łozy koszykarskiej. Dalej u nas w powiecie dawne „wiśliska“ tj. dawne łożyska Wisły nadają się także tylko na uprawę łożyny.

Niektóre grunta po przeprowadzeniu regulacji rzek górskich będą ciągle narażone na wylew, pomimo, że wskutek swej konstrukcyi padologicznej są glebą bardzo dobrą i urodzajną, mogą być poświęcone tylko na uprawę łozy koszykarskiej.

Przeludnienie jest u nas znaczne, chęć

pracy ogromna, są więc wszystkie warunki potrzebne do stworzenia d nej szkoły. Muszę też jeszcze podnieść, że Wydział krajowy nie mogąc wszystkiego zrobić, już teraz zrobił cośkolwiek: utworzył ośmiomiesięczny kurs dla nauczania ludności tego rzemiosła. Ale ja z tym sposobem uprzemysłowiania kraju zgodzić się nie mogę, zapatrywania moje są tu rozbieżne z zapatrywaniami Wydziału krajowego.

Ażeby wyuczyć jakiegoś rzemiosła trzeba dłuższego czasu niż 8 miesięcy. Wprawdzie, tam gdzie istnieje u ludności już pewien przemysł, który tradycyjnie niejako się utrzymuje, chociaż wyrób nie jest odpowiednio doskonałym, tam przez 8 miesięcy można te braki po części wyrównać, gdzie jednak tego przemysłu jeszcze nie ma, tam 8 miesięcy jest czasem zakrótkim do wyuczenia się go. Sądzę, że przeznaczeniem szkoły zawodowej nie jest to, żeby ona istniała na miejscu, lecz żeby przez kilka lat istnienia stworzyła odpowiednią ilość wykształconych majstrów, a przeznaczeniem kursów wędrownych powinno być od czasu do czasu zwiędzać takie kolonie przemysłowe i zaznajmiać je z postępem, jaki się zaznaczył w danym rzemiosle. Atoli ludność, która tej pierwszej szkoły nie przeżyły, szkolić ośmiomiesięcznym kursem jest rzeczą nieodpowiednią celu nie osiągającą. Dodać jeszcze muszę, że po wyszkoleniu ludności trzeba by jeszcze to zrobić, co się u nas niestety zbyt zaniedbuje, mianowicie trzeba utrzymać siłę ludności pod względem wytwórczości, trzeba ją pod względem handlowym odpowiednio zrzeszyć, zorganizować i do konkurencyi zdolną uczynić.

Te uwagi wypowiedziałem w tym celu, żeby prosić Izb o uzupełnienie wniosku p. Zardeckiego w tym kierunku, żeby petycję miasta Dobczyc o założenie szkoły koszykarskiej odesłać Wydziałowi krajowemu do zbadania, ewentualnie uwzględnienia i zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej.

**Marszałek.** Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; głos ma p. Sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Zardecki.** Zwracam uwagę, że sprawozdanie komisji zostało zatwierdzone jeszcze w roku ubiegłym i że od tego czasu nastąpiła w tej kwestyi zmiana, mianowicie ta, że Wydział krajowy w międzyczasie utworzył wędrowny kursa nauki koszykarskiej w Dobczycach. Komisya przemysłowa w sprawozdaniach Wysokiemu Sejmowi przedkładanych, zwracała niejedno-

krotnie uwagę na to, że dla przemysłu koszykarskiego, a także tkackiego z wielką korzyścią można stosować kursa nauki wędrowniej. To też wysłano do Dobczyc instruktora koszykarstwa p. Wachowicza, który bezpośrednio przedtem udzielał tej nauki w Austrii Niższej. Założenie nowej, samodzielnej szkoły koszykarskiej jest faktycznie dla funduszu krajowego za kosztowne, amamy już tych szkół 12, które kosztują przeszło rocznie 56.000 Koron. Oprócz szkół istnieje 6 pracowni subwencyonowanych, na które kraj zaledwie 10-tą część tego wydaje, t. j. 5.000 K., a mimo to frekwencja jest tylko o połowę mniejsza. Otóż nietylko ze względów oszczędnościowych, ale i z uwagi na tę okoliczność, że łatwiej jest szkołę założyć, aniżeli zwinąć, bowiem przyjmuje się pewne obowiązki wobec tych ludzi, którzy są ze szkołą związani, z tych więc powodów, jak już wspomniałem, komisya przemysłowa zalecała Wydziałowi krajowemu w koszykarstwie stosować naukę wędrowną.

Co do załatwienia petycji, o którą chodzi p. Skołyżewskiemu, to komisya przemysłowa nie przesądza załatwienie, jeżeli ją odstępuje Wydziałowi krajowemu do zbadania i postąpienia w myśl wyniku badań, a o ile zrozumiałem, wniosek p. Skołyżewskiego tem się różni od wniosku komisji, że żąda, aby Wydział krajowy był skrepowany i w przyszłym roku sprawozdanie przedłożył.

Nie mam upoważnienia, żebym zmienił stylizację wniosku komisji, ale obojętnie nie mam nic przeciwko temu, żeby Sejm rezolucję p. Skołyżewskiego uchwalił.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania.

Są dwa wnioski: wniosek komisji, który opiewa: Petycję gminy m. Dobczyce o założenie szkoły koszykarskiej odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia stosownie do wyniku badań — i wniosek p. Skołyżewskiego w miejsce wniosku komisji.

Ponieważ wniosek p. Skołyżewskiego idzie dalej w kierunku przychylnym dla gminy Dobczyce, przeto podam przedewszystkiem ten wniosek do głosowania.

Kto przyjmuje wniosek p. Skołyżewskiego, który opiewa: „Petycję m. Dobczyce o założenie szkoły koszykarskiej odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, możliwego uwzględnienia i zdania sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej“,

zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji przemysłowej z petycji Franciszka Cichockiego z Potylicza o urządzenie 6-miesięcznego kursu garncarskiego.

Sprawozdawca poseł Żardecki ma głos.

Sprawozdawca p. Żardecki (*czyta*):

#### Sprawozdanie

Komisji przemysłowej o petycji Franciszka Cichockiego i tow. z Potylicza o urządzenie 6-miesięcznego kursu garncarskiego.

#### Wysoki Sejmie!

Franciszek Cichocki i tow. garncarze z Potylicza, upraszają o utworzenie 6-miesięcznego kursu garncarskiego w Potyliczu. Komisya biorąc na uwagę treść petycji, wyraża zdanie, że jeżeli dla petentów, oraz dla przemysłu miejscowego faktycznie tego rodzaju kurs jest potrzebny, w takim razie należy im przyjąć z pomocą urządzeniem kursu, naturalnie w tym wypadku, gdyby odpowiednimi siłami fachowcami, potrzebnymi do prowadzenia kursu Wydział krajowy dysponował. W każdym razie sprawa zasługuje na zbadanie i z tego powodu Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić;

Petycję Franciszka Cichockiego i tow. odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia, stosownie do wyniku badań.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Ostatni punkt porządku dziennego, a mianowicie:

Sprawozdanie Komisji sanitarnej o petycji gminy król. stół. m. Krakowa w sprawie umieszczenia umysłowo-chorych w miejskim domu kalek i nieuleczalnych komisya cofnęła.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Panów, że otrzymałem od ordynaryatu metropolitalnego obrządku ormiańskiego katolickiego we Lwowie zaproszenie do wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika ś. p. arcybiskupa Issakowicza, która to uroczystość

odbędzie się we czwartek 26. b. m. o godzinie 10 tej przed południem w katedrze ormiańskiej. Wskutek tego najbliższe posiedzenie odbędzie się we czwartek 26. b. m. o godz. 11. by posłem sejmowym umożliwić wzięcie udziału w odsłonięciu pomnika.

Następne posiedzenie zatem we czwartek 26. października 1905 o godzinie 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z gminy Tyniowice-Chorzów dwóch odrębnych gmin administracyjnych.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie wniosku pp. Vayhingera i Buynowskiego o przyznanie nauczycielom szkół ludowych, począwszy od r. 1906 dodatku drożyznianego w wysokości 25% płacy.

3. Pierwsze czytanie wniosku rektora Gluzińskiego o zaprowadzenie instytucji lekarzy szkolnych w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Wursta w sprawie desinfekcyi używanej odzieży.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Jana Gnoińskiego w sprawie budowy i konserwacyi dróg powiatowych i gminnych I. klasy.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla o rozpoczęcie budowy kolei Lwów-Brzeżany-Podbajce jeszcze w ciągu roku 1905.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Maissa o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Bochni na rok szkolny 1905/906 dodatku drożyznianego w wysokości 20% płacy.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Tomaszewskiego o przeniesienie do wyższej klasy płac nauczycieli w gminach podmiejskich.

9. Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o podwyższenie subwencyi dla Kółek rolniczych.

10. Pierwsze czytanie wniosku p. Wursta w sprawie zaopatrzenia wszystkich gmin w kraju w zdrową wodę do picia.

11. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wilczkiewicza w sprawie procentów zwłoki od nieuiszczonych w terminie podatków.

12. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Szpondra w sprawie przyznania dodatku drożyznianego nauczycielstwu szkół ludowych powiatu krakowskiego.

13. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Rawie ruskiej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Rawa ruska, Wulka mazowiecka.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

14. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie wprowadzenia w życie ustawy o włościach rentowych.

Sprawozdawca poseł Hupka.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 5 popołudniu.)